

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 6-7(88-89)/2011

ISSN 1689-6920

3 lipca 2011



Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami (Ps. 25)

Droga jest jednym z najpopularniejszych i zarazem najbardziej pojemnych motywów i symboli w kulturze, towarzyszącym człowiekowi od zarania dziejów. Jej metaforyczne znaczenia pojawiają się niemal we wszystkich religiach, filozofiach, oddając sens naszego życia, dążenia i trudu. Droga w znaczeniu przenośnym i realnym towarzyszy nam każdego dnia. Nie ma w tym krótkim tekście miejsca, by przedstawić choćby kilka z takich właśnie znaczeń drogi — czy to jako naszego życia, czy to dojrzewania, czy osiągnięcia poznania i wtańmniczenia. Droga jako pielgrzymowanie, wędrówka do nieba, droga na Górę Karmel u św. Jana od Krzyża itd. Warto może jednak przywołać kilka ciekawych prawd, myśli i aforyzmów właśnie drogi dotyczących. Przed nami wszak wakacje — czas podróżowania, wędrowania, ale też czas odpoczynku, okazja do refleksji i chwili zastanowienia. Może właśnie te sentencje staną się inspiracją do przemyśleń — a może zachęcą do wyruszenia w drogę — zarówno tę dosłowną, jak i metaforyczną — np. do drugiego człowieka.



Droga pojawia się wielokrotnie w Piśmie Świętym. Do najbardziej znanych cytatów należą słowa Chrystusa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Motyw drogi wielokrotnie przewija się też przez teksty psalmów — jak choćby w tym zacytowanym w tytule, gdzie w dalszej części Bóg ukazany jest jako ten, który wskazuje drogę grzesznikom i uczy pokornych dróg swoich

Myśliciele, filozofowie i poeci często mówią o drodze do Boga i do drugiego człowieka: „Istnieje tylko jedna droga do innych ludzi — droga serca” — stwierdza Phil Bosmans. A św. Augustyn pisze: „Idziemy do Boga nie

drogą, lecz miłością”. Adam Mickiewicz zaś wzywa poetów: „Wiedźcie, że dla poety jedna tylko droga: / W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga!”. O „drodze zbawienia prowadzącej przez ludzką pracę” przypomina Jan Paweł II. Bo przecież „Jesteśmy jedni dla drugich pielgrzymami, którzy różnymi drogami zdążają w trudzie na to samo spotkanie” (Antoine de Saint-Exupery).

Wielokrotnie też pojawia się wśród tych myśli refleksja o właściwym wyborze i wykorzystaniu ofiarowanej drogi, o umiejętności korzystania z niej i o radości wędrowania — bo „Droga jest zawsze lepsza niż gospoda” — jak pisał Miguel Cervantes. Michel de Montaigne natomiast podkreślał: „Świat jest jeno szkołą szukania; nie o to chodzi, kto dopadnie, ale kto przebieży piękniejszą drogę”. „Czas to nie droga szybkiego ruchu pomiędzy kołyską a grobem, czas — to miejsce na zaparkowanie pod słońcem” — przypomina Phil Bosmans. A Erich Emmanuel Schmidt dobitnie stwierdza: „Autostrady mówią człowiekowi: jedź, nie ma na co patrzeć. Są dla idiotów, którzy chcą jak najszybciej dostać się z jednego punktu do drugiego”.

Podążajmy więc naszymi drogami — i tymi wakacyjnymi, i tymi życiowymi, szukajmy na nich Boga i drugiego człowieka, szukajmy prawdy i sensu życia, pamiętając, że, jak pisał Dietrich Bonhoeffer: „Bóg nie każe nam iść żadną drogą, której by On sam nie przemierzył i na której by nie szedł z nami”. **J.K.**

Człowiek jest i będzie zawsze w swoim
najgłębszym
jestestwie poszukujący.
Tęsknota za utraconym rajem jest wpisana
w jego serce.
Ludzie szukają przez całe swoje życie, na wielu,
Często okrężnych drogach, bezdrożach
i manowcach.
Szukają jakiegoś zbawczego portu, stołu
z chlebem
i winem, serca i życzliwej dłoni.
Cichej obecności kogoś, która trwa
Nawet wtedy, gdy zamilkną słowa.

Phil Bosmans, Słoneczne promyki miłości

Parafialne misje święte — kilka refleksji

W dniach od 29 maja do 5 czerwca przeżywaliśmy w naszej parafii misje święte. Raz na około 10 lat w każdej parafii odbywa się takie szczególne spotkanie z Bogiem, poprzez Słowo głoszone przez księży misjonarzy. Bogaty program ułożonych tematycznie nauk, przypadających na każdy dzień misji, sprawiał, że — powtarzając zacytowane już reklamowe hasło — faktycznie każdy mógł znaleźć coś dla siebie, jakąś myśl czy refleksję, skierowaną szczególnie do niego. O tematach przypominała też piękna dekoracja. Można było uczestniczyć we Mszy Świętej rano lub wieczorem, a nawet w obu, bo nauki się nie powtarzały. Gromadziliśmy się też codziennie na Apelu Maryjnym, gdzie oprócz modlitwy i refleksji mogliśmy śpiewać piosenki religijne wraz z grupą Effata.

Po uroczystym rozpoczęciu misji, które miało miejsce na sumie w niedzielę 29 maja, już w poniedziałek w szczególny sposób modliliśmy się za naszych bliskich zmarłych, za tych parafian, którzy misji tych nie doczekali, którzy spoczywają na naszym zagórskim cmentarzu. Tam też, po wieczornej Mszy Świętej, udaliśmy się z procesją, by modlić się za ich dusze.



Msza Święta na zakończenie misji

We wtorek był dzień wyjątkowy i wzruszający dla małżeństw i rodzin. Kiedy wraz z innymi parami małżeńskimi staliśmy na środku kościoła i odnawialiśmy małżeńską przysięgę, nie było chyba osoby, której by się choć trochę nie łamał głos. Potem błogosławieństwo dzieci, których najpierw trochę nie było widać w kościele, a których potem wciąż przybywało. Jedna z malutkich dziewczynek zresztą nie zadowoliliła się błogosławieństwem, tylko ufnie powędrowała na ręce o. Aleksandra.

Środa była dniem adresowanym szczególnie do chorych. Do nich skierowane były przede wszystkim

nauki misyjne, była możliwość przyjęcia sakramentu chorych. Również wiele wzruszeń i refleksji.

Czwartek — dzień kapłański — nauki związane z tajemnicą powołania i misją kapłanów w dzisiejszym świecie, wieczorem odnowienie ślubów kapłańskich. W modlitwie łączyliśmy się duchowo z naszymi księżmi, prosząc dla nich o wiele Bożych łask i siły na trudną drogę duszpasterską.

Właściwie można powiedzieć, że wszystkie poprzednie dni przygotowywały nas na piątek — dzień spowiedzi i pokuty. Okazja do spowiedzi była zresztą codziennie i wiele osób z niej skorzystało. W piątek zaś niemal przez cały dzień księża spowiadali, dając wszystkim szansę duchowej odnowy i wejścia na drogę nowego życia — tego, któremu patronuje Matka Boża Zagórska.

Jej zaś poświęcona była szczególnie sobota, dzień maryjny, gdy odnawialiśmy Śluby Jasnogórskie i modliliśmy się o dalszą opiekę i wstawiennictwo Matki Bożej.

Bardzo licznie zgromadziliśmy się w naszym parafialnym kościele i przy świątyni w ostatnim dniu misji. Nauka poświęcona była Chrystusowemu Krzyżowi, a na zakończenie z uroczystą procesją udaliśmy się pod pięknie ustrojony krzyż misyjny, na którym zawisła pamiątkowa tabliczka. Otrzymaliśmy specjalne błogosławieństwo, były też podziękowania, chwile pełne wzruszeń i momenty trochę zabawne — gdy na przykład niektórzy parafianie w pierwszej chwili nie poznali o. Aleksandra, który właśnie na niedzielę zgolił brodę (jak się potem okazało, to taka zakonna tradycja). Razem z nim cieszyliśmy się z informacji, że siostra o. Aleksandra właśnie urodziła szczęśliwie córeczkę — jak mówił sam misjonarz, widział w tym wstawiennictwo Matki Bożej Nowego Życia.

Misje skończyły się szybko, nawet nie wiedzieliśmy, kiedy przebiegły te dni. Myślę, że większość parafian podzieli moje zdanie, że czas ten nastrojał do refleksji i zadumy. Wszystko prowadzone było w bardzo spokojny, rozważny sposób. Przemyślane, trafiające do każdego nauki misyjne wydobywały najważniejsze problemy, które każdy z nas nosi w sercu. Na pewno każdy też zachował w pamięci jakieś zdanie, jakiś szczególny moment. Była to naprawdę okazja do odnowy życia duchowego, zatrzymania się na chwilę w naszym codziennym pędzie. Każdy, kto chciał, mógł z tego skorzystać.

J.K.

Misje to wielka odpowiedzialność...

Z o. Aleksandrem Boberem, misjonarzem klaretynem, rozmawia Joanna Kułakowska-Lis

J.K. Czym są misje parafialne dla księży misjonarzy?

o. A.B. Misje same w sobie, nie są tylko samym przewodem, że my stajemy przed ludźmi i mówimy to, co trzeba powiedzieć. Misje są także uczestnictwem i odpowiedzialnością — odpowiedzialnością za tych ludzi, którzy nas słuchają i do których mówimy. Są to moje trzecie misje, które prowadzę i każde są w pewien sposób inne — ze względu na miejsce, ludzi, spotkania, ale też problemy, które dotyczą każdego dnia misyjnego. Misje są wielką odpowiedzialnością. To nie jest łatwe stanąć przed ludźmi i mówić o problemach, które we współczesnym świecie dotyczą rodziny, kapłanów, chorych i inne stany. Dla nas samych misje są też uczestnictwem — odbieramy to inaczej niż osoby, które należą do parafii, ale jest w nas to poczucie współuczestnictwa. Jest też wewnętrzny lęk, czy słowo, które pada z moich ust, nie jest za mocne, czy kogoś nie urazi, czy moim słowem przyciągam do Pana Boga, czy kogoś może zbyt mocno „dotykam”. Ale sam Pan Jezus powiedział — *Jeśli wy przestaniecie mówić, to kamienie wołać będą*. Ja mam zawsze świadomość, jadąc na rekolekcje czy misje, że nie jadę po to, żeby mnie ktoś lubił, bo mówię „piękne” kazania, tylko jadę po to, aby poruszyć ludzkie serce i sumienie. Nawet niech ktoś będzie na mnie obrażony — trudno. Ale niech się zastanowi, dlaczego się obraził. Coś go w takim razie musiało poruszyć w mojej nauce. Mimo wszystko tego się zawsze boję, kiedy staję i mówię, i zawsze mam taki wewnętrzny lęk, czy to zostanie dobrze odebrane, tak, jak chciałbym, żeby było, czy ktoś odniesie z tego korzyść — zatem misje to przede wszystkim wielka odpowiedzialność.

J.K. Czy formacja zakonna ojców klaretynów przygotowuje w jakiś sposób do pracy rekolekcyjnej czy misjonarza?

o. A.B. Rozmawialiśmy nawet na ten temat na początku tych misji z Ojcem Krzysztofem i doszliśmy do wniosku, że seminarium tak naprawdę nie wystarczająco przygotowuje do głoszenia kazań. Seminarium uczy, jak przygotować wzorowo homilię czy kazanie, lecz jest to raczej powierzchowne. W zasadzie potem nabiera się tych umiejętności samemu. W naszym domu we Wrocławiu — w seminarium mamy wprowadzoną taką praktykę, że klerycy przygotowują rozważania — np. na nabożeństwa maryjne, w czasie Wielkiego Postu, Adwentu. Jest to okazja, żeby je wygłosić przed wspólnotą domową, ale też, żeby wspólnota oceniła, ewentualnie skorygowała. Dla mnie osobiście, jako kleryka

było to bardzo pomocne. Tak naprawdę bardzo dużo w formacji zależy od nas samych — jak się przygotowujemy do głoszenia misji parafialnych czy rekolekcji lub do pracy poza granicami kraju — misji ad gentes, czyli wśród ludzi, którzy nie znają Boga. Wtedy w grę wchodzi też zwykłe parafialne życie.



FOT. Z. WRONA

J.K. Kolejne pytanie jest właśnie związane z misjami ad gentes* — chciałam zapytać, w jakich krajach pracują obecnie ojcowie klaretyni.

o. A.B. Dzisiaj mamy największe placówki w Afryce — na Wybrzeżu Kości Słoniowej (w Abidżanie, Bouafle, Soubre), a także na Syberii (w Krasnojarsku, Atchinsku, Bratsku), jeden z naszych Ojców pracuje na Kubie, dwóch w Chile, jeden na Filipinach, znaczna część w innych krajach Europy — Niemcy, Czechy, Białoruś, Anglia — oczywiście chodzi o Ojców z naszej Polskiej Prowincji.



FOT. Z. WRONA

J.K. Działalność misyjna stała też u początków zakonu klaretynów — taką pracę podjął właśnie św. Antoni Maria Klaret, kiedy skupił wokół siebie grupę księży i wraz z nimi powędrował po miastach i wioskach Hiszpanii, głosząc rekolekcje. Czy ojciec mógłby porównać sytuację zakonu wtedy, u jego zarania — i dzisiaj.

o. A.B. Ojciec Klaret, kiedy zakładał nasze Zgromadzenie (16 lipca 1849 w Vich, w Hiszpanii), zwołał faktycznie sześciu księży diecezjalnych, założył stowarzyszenie i powiedział do nich — „zajmiemy się głoszeniem kazań — to jest najważniejsze i my musimy się do tego dobrze przygotować”. I tych sześciu księży, razem z Ojcem Klaretem, bez żadnych zobowiązań, ślubów, tylko w formie takiego stowarzyszenia, postanowili, że tym się zajmą. Klaret był niesamowitym człowiekiem, wykorzystywał każdą wolną chwilę na głoszenie Słowa i ewangelizację, na przykład, kiedy płynął statkiem do Hiszpanii, czy na Kubę, potrafił w ciągu tych kilku dni przeprowadzić misję świętą dla pasażerów i załogi statku. Trudno sobie to wyobrazić, jak by to funkcjonowało dzisiaj, w XXI wieku — gdybym na przykład, wsiadając do tramwaju, stwierdzał — jadę 20 minut, to powiem pasażerom krótkie kazanie, i zaczynał mówić „Drodzy Bracia i Siostry...”. Proszę pomyśleć, co by się działo — jestem na You Tube, w głównym wydaniu „Wiadomości” i jeszcze nie wiem gdzie. To były na pewno inne czasy, ludzie byli bardziej otwarci a i ksiądz miał inną pozycję jak przemawiał, był faktycznie tym, który głosi i wzywa do nawrócenia.

Klaret był spowiednikiem królowej Hiszpanii, to też na pewno umocniało jego pozycję, ale był też doskonałym mówcą, potrafił świetnie przemawiać, trafiał w sedno, dotykał ludzkich spraw, perfekcyjnie posługiwał się słowem, ale też odczytywał znaki czasu, drukując broszury, katechizmy, obrazki, karteczki, to wszystko pomagało w formacji ludzi, było rozdawane, jak ktoś coś wziął, zobaczył, to zawsze coś zostawało w pamięci — taka na tamte czasy doskonała ewangelizacja.

Co zostało dzisiaj? Na pewno to, że jako duchowi synowie Ojca Klareta, członkowie Zgromadzenia mają w swoich Konstytucjach głoszenie Słowa. Staramy się temu sprostać poprzez głoszenie kazań, rekolekcji, misji, poprzez ewangelizację, ale też poprzez wydawanie słowa drukowanego. Mamy swoje wydawnictwo „Palabra”, wydajemy książki, staramy się publikować ich jak najwięcej. Drukowanym słowem chcemy też trafiać do człowieka.

J.K. Zadając to pytanie, myślałam też o sytuacji Kościoła — kiedy Klaret zaczynał pracę, pozycja



Kościola w Hiszpanii była bardzo trudna, a dzisiaj czasy też nie są łatwe, o czym zresztą ojciec dzisiaj mówił na kazaniu**, że wykorzystuje się każdą sytuację do atakowania Kościoła — czy tu można mówić o jakiś podobieństwach?

o. A.B. Faktycznie, można dostrzec tu wiele podobieństw. Gdybyśmy się zagłębili w *Autobiografię* Ojca Klareta, to pisał On o swoim powołaniu, o różnych dramatycznych sytuacjach, które miały miejsce, o cudownych wydarzeniach w Jego życiu, w których wciąż dostrzegał pomoc Pana Boga. To były trudne czasy, to prawda. Klaret był ofiarą zamachu na swoje życie — jeden jest opisany, a w sumie tych zamachów było kilkanaście, na szczęście wszystkie nieudane. Wydawać by się mogło, iż zamachowcami, byli ludzie, którym nie podobało się to, co Klaret mówił i robił, Jego napominanie. Dzisiaj czasy są porównywalne. Dzisiejsze czasy to też prześladowanie Kościoła w świecie, brak wolności w wyznawaniu wiary, księża swoją pracą na misjach w obcych krajach czasami przeplacają męczeńską śmiercią; wszystko na chwałę Pana.



FOT. Z. WRONA

J.K. Chciałam jeszcze zapytać, co najbardziej pomaga w pracy misjonarza?

o. A.B. Kiedy głoszę kazanie, najbardziej pomaga to, kiedy udaje mi się nawiązać kontakt wzrokowy z ludźmi, z ich twarzy wiele można wyczytać. Kiedy dotykam jakiegoś problemu, to dostrzegam, patrząc na reakcję ludzi, kto myśli podobnie jak ja, widzę, kiedy ktoś jest szczęśliwy, kiedy ktoś słucha uważnie tego, co mówię, kiedy ktoś zaczyna się nudzić — to jest też dla mnie bardzo ważna informacja, że muszę coś zrobić, żeby to zmienić. Najważniejszy jest właśnie kontakt z ludźmi. Łapię się na tym, że mówię kazanie i widzę w kościele kilka osób, które kiwają głowami, jakby chciały powiedzieć — o tu ksiądz trafił. I to jest dla mnie taki impuls, taki bodziec, że ja często zostawiam zaplanowane kazanie z boku i zaczynam drążyć ten temat, próbuję to jeszcze bardziej rozwinąć. Nie jest to dobre, bo przecież powinienem trzymać się swojej przygotowanej nauki, a wiem, że jeśli na coś poświęcę wię-

cej czasu, to będę musiał skrócić wypowiedź w innym miejscu. Ale tak sobie myślę, że czasem warto powiedzieć coś więcej, niech ktoś z tego skorzysta i zmieni swoje życie, jeśli tylko będzie chciał. To jest to, co kocham, spełniam swoje kapłaństwo. Nie wyobrażam sobie, że dostaję dekret od swojego przełożonego, który w jakiś sposób zakazałby mi albo uniemożliwił pracę z ludźmi podczas rekolekcji czy misji świętych. To chyba by było dla mnie bardzo trudne do przyjęcia. To jest moje życie to, że mogę stanąć, patrząc prosto w oczy ludziom, mówić im o dręczących ich problemach. Ja wtedy nie jestem jakimś wielkim nauczycielem, ale ja jestem w tych problemach, ja też w nich uczestniczę. To są problemy czasem moje, moich braci kapłanów, moich rodziców, moich przyjaciół, młodych ludzi, moich znajomych. To są problemy z życia. A jeśli trafię z tym problemem do konkretnej osoby, do czyjegoś serca, to dobrze, niech ktoś wie, że nie jest sam z tymi problemami. Kapłan jest po to, żeby mówić o tych problemach, żeby wspierać ludzi, choć nie zawsze jest to łatwe i czasami nie zawsze przyjemne, bo może czasem zbyt mocne.

J.K. I już ostatnie pytanie — jak to się stało, że wybrał ojciec właśnie misjonarzy klaretynów, czy to był impuls, czy powolne dojrzewanie?

o. A.B. Pytanie ostatnie i w sumie najtrudniejsze. Tak zawsze pytają mnie uczniowie w szkole — jak to się stało, że ksiądz został księdzem? Cóż mam powiedzieć? Nie wiem...;-) Jeszcze trudniejsze jest to, dlaczego Klaretyni? Początki były typowe, ministrantura, potem przeżywałem okres takiego młodzieńczego buntu, chodziłem do kościoła, ale chyba bardziej dla rodziców niż dla samego siebie. Oczywiście nigdy nie odszedłem od Pana Boga. Kiedy zaś przyszedł czas wyboru drogi, dużo pomogły mi piesze pielgrzymki na Jasną Górę, w tym roku pójde już dwudziesty raz z Wrocławia do Częstochowy. A Klaretyni? Jeździłem do Częstochowy — tam są Ojcowie Paulini, przez całą szkołę średnią miałem kontakt z Ojcami Franciszkanami. A klaretynów poznałem w ten sposób, że ksiądz proboszcz jechał na wieczyste śluby do klaretyna, któ-

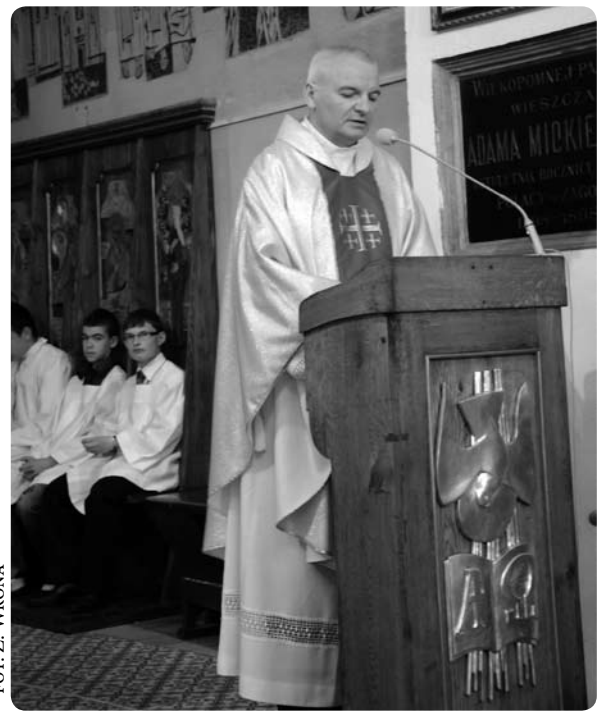


ry pochodził z mojej rodzinnej parafii i zabrał kilka osób młodych z naszej parafii. To był mój pierwszy kontakt z klaretynami. Wtedy poznałem pierwszy raz Ojca Krzysztofa, był wówczas przełożonym domu we Wrocławiu, a dzisiaj jest moim Prowincjałem i jest ze mną tutaj na misjach. Potem dostawałem zaproszenia na rekolekcje, dni skupienia. W jakiś sposób ta praca misyjna, formacja, duchowość — to wszystko mi odpowiadało. Myślałem też o innych zakonach misyjnych — ale cieszę się, że podjąłem taką decyzję i dzięki Bogu trwam przy niej. Niczego nie chcę zmieniać. Cieszę się, że mogę wypełniać swoje kapłaństwo, będąc Misjonarzem Klaretynem. Jestem z tego dumny.

J.K. Bardzo dziękuję za rozmowę.

* Misje ad gentes — określenie używane jako nazwa misji podejmowanych w krajach niechrześcijańskich.

** Rozmowa przeprowadzona została 2 czerwca, gdy w czasie misji parafialnych obchodziliśmy Dzień Kapłański.



FOT. Z. WRONA

Ojcowie misjonarze

O. Krzysztof Gierat cmf; pierwszą profesję złożył 8 września 1985 roku, wyświęcony na kapłana 18 maja 1991 roku we Wrocławiu. Wybrany Przełożonym Prowincjalnym na drugą kadencję, na V Kapitulę Prowincjalnej w dniu 21 kwietnia 2010 roku.

O. Aleksander Bober cmf; pierwszą profesję złożył 8 września 1999 roku, wyświęcony na kapłana 21 maja 2005 roku we Wrocławiu. Po misjach w Zagórzu został skierowany na stanowisko wychowawcy w seminarium ojców klaretynów we Wrocławiu.

Sakrament Bierzmowania w naszej parafii

4 czerwca 2011 roku młodzież z naszej parafii otrzymała Sakrament Bierzmowania z rąk ks. biskupa Mariana Rojka podczas Mszy Świętej odprawionej w kościele pw. Św. Józefa Robotnika w Nowym Zagórze. Poniżej publikujemy listę osób, które przystąpiły do Sakramentu, łącząc serdecznie życzenia, by dary Ducha Świętego towarzyszyły im przez całe życie, a chrześcijańska dojrzałość wspierała w podejmowaniu ważnych decyzji i dokonywaniu słusznych wyborów.



Uroczyste błogosławieństwo podczas Mszy Świętej koncelebrowanej

Katarzyna Jaworska
Anita Lisowska
Adrian Miazga
Dariusz Nitka
Marcin Piszko
Anna Pokrywka
Mariusz Prenkiewicz
Maciej Pyrc
Matylda Siembab
Gabriela Sitek
Dawid Słupski
Michał Stawiarski
Kacper Strzelecki
Mariusz Tobiasz
Maciej Woźniczyszyn
Łukasz Wróbel



Młodzież z naszej parafii — pamiątkowe zdjęcie z Księdzem Biskupem

Festyn Parafialny w Nowym Zagórze

12 czerwca na stadionie przy szkole w Nowym Zagórze odbył się Festyn Parafialny, w którym uczestniczyli nie tylko mieszkańcy tej dzielnicy, ale też nasi parafianie. Wszyscy zaś jednogłośnie i szczerze chwalili całą imprezę — samą inicjatywę, pomysł, jak też organizację i przygotowane atrakcje. Wspaniale bawili się zarówno dorośli, jak i dzieci, były występy zespołów, zabawne konkursy, tańce, poczęstunek i bardzo bogata loteria fantowa. Co zaś — jak podkreślano — szczególnie ważne — wszystko obyło się bez napojów procentowych. Jak się okazuje — jeśli tylko chcemy, potrafimy bawić się bez przysłowiowego „piwka”. Idea jak najbardziej słuszna i godna powtórzenia.

J.K.



Boże Ciało AD 2011

Jak co roku, w Uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, z pieśnią „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba”, ruszyliśmy z procesją ulicami Zagórze, by dać wyraz swojej wiary w Bóstwo Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Najpierw bardzo licznie zgromadziliśmy się na Mszy Świętej przy ołtarzu na placu przy naszym kościele parafialnym, a potem tłumnie podążyliśmy w stronę czterech ołtarzy, by zakończyć uroczystości

Mszą Świętą w kościele na Nowym Zagórze. Pogoda dopisała, deszcz wstrzymał się do popołudnia, nie było też zbyt gorąco, wszystko sprzyjało naszemu publicznemu wyznaniu przynależności do Chrystusowego Kościoła. Jak co roku publikujemy kilka zdjęć z uroczystości. Szerzy wybór zamieszczony zostanie na parafialnej stronie internetowej.

J.K.



Figura św. Józefa

Od niedawna przy zagórzej plebanii stoi bardzo ładna figura św. Józefa, ufundowana przez Księdza Proboszcza. Stanowi dodatkowy element w pięknym ogrodzie otaczającym zagórzej plebanię.

Figura umieszczona na postumencie i przykryta daszkiem, została wykonana z włókna szklanego. Na postumencie znalazła się tablica opatrzona datą, oraz słowami: „Święty Józefie módl się za nami”.



Serdecznie zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej Szkaplerznej na tradycyjną już Mszę Świętą na wzgórze klasztorne, 17 lipca 2011 o godz. 16.00



Komu przeszkadzał dąb papieski?

Przed kilkunastoma dniami wydarzyła się rzecz smutna i bulwersująca. Oto nieznani sprawcy wyłamali niemal całkowicie dąb papieski, rosnący przy ruinach klasztoru. Jak pamiętamy, dąb został uroczystie zasadzony z okazji otwarcia Szlaku Papieskiego, подарowany przez Fundację Szlaki Papieskie. Niedawno przy dębie odsłoniliśmy tablicę, upamiętniającą beatyfikację Jana Pawła II. Drzewo rosło pięknie, ogrodzone, zadbane, miało już ponad 4 metry wysokości... Teraz została tylko jedna smutnie wyglądająca odnoga. Może uda się z niej uratować pamiątkowy dąb.

Ktoś musiał się bardzo postarać, by — pomimo ogrodzenia i dość utrudnionego dostępu wyłamać główny pień. Komu przeszkadzał papieski dąb? Czy to po prostu zwykła głupota podlana odpowiednio alkoholem, czy też — aż przykro pomyśleć — świadome, celowe działanie, wymierzone w ten właśnie symbol.

Wierzymy, że na pewno nie uczynił tego nikt z naszej parafii, może jednak powinniśmy jeszcze bardziej dbać o to miejsce, jeszcze

bardziej uwrażliwiać na to młodzież, by do podobnych aktów wandalizmu już nigdy nie dochodziło.

J.K.



Dąb jeszcze w całości

—

i to co pozostało

Proszę zwrócić uwagę na proporcje względem ogrodzenia

Makieta zagórskiego klasztoru

Kilka dni temu do naszego domu pielgrzyma przywieziona została makieta zagórskiego klasztoru, wykonana przez p. Leszka Rejmańskiego. Ta ciekawa praca doskonale obrazuje dawny wygląd Karmelu, kształt założenia, zabudowania klasztorne i bryłę świątyni.



Dzięki swoim rozmiarom (ok. 2,5 × 1,5 metra) może stać się atrakcją zarówno dla mieszkańców Zagórza, jak i dla turystów. Zapraszamy zatem do obejrzenia makiety, dzięki której możemy uzmysłwić sobie, jak prezentował się zagórski klasztor.

Pielgrzymka do Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej

Dzień 10 czerwca 2011 roku zapisał się w sercach dzieci z klas II i III oraz ich rodziców szczególnie ciepło, bowiem czas spędzony z najbliższymi stał się okazją, by jeszcze lepiej poznać się nawzajem. Taką możliwość miałem również ja, a także dzieci, dla których ksiądz był dostępny zazwyczaj tylko na korytarzu szkolnym czy podczas lekcji religii.

W tym czerwcowym dniu przeżyaliśmy pielgrzymkę, dziękując za dar Pierwszej Komunii Świętej, przyjętej rok temu i w tym roku. Dziękowaliśmy również za dar nowego błogosławionego — Jana Pawła II, którego śladami podążaliśmy.

Pierwszym miejscem, które odwiedziliśmy, było Sanktuarium Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej. To właśnie tam Karol Wojtyła, jako chłopiec, ksiądz, biskup, czy już jako papież pielgrzymował wiele razy. To tam Maryi zwierzał swą młodość i posługę, którą mu przyszło pełnić w Kościele. W świątyni, gdzie znajduje się obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, czczonej w tym miejscu od czterech wieków, wraz z innymi dziećmi „pierwszokomunijnymi” przeżyaliśmy wspólną Mszę Świętą dziękczynną. Następnie był czas na zapoznanie się z historią tego miejsca, którą przybliżył nam o. Józef Wawro, była okazja do zwiedzania samego sanktuarium i okolic, i do zobaczenia kilku kalwaryjskich kaplic.

Po obiedzie udaliśmy się do rodzinnego miasta bł. Jana Pawła II. Tam każdy mógł zobaczyć w kościele parafialnym chrzcielnicę, przy której został ochrzczony mały Karol, i pomodlić się przy relikwiach błogosła-

wionego papieża. Oczywiście był czas na zobaczenie pamiątek po Janie Pawle II i skosztowanie wadowickiej kremówki, która tylko tam smakuje tak wspaniale, jak nigdzie indziej na świecie.



Park rozrywki w Inwałdzie

Kolejnym i ostatnim etapem na naszej drodze stał się park rozrywki w Inwałdzie — miejsce szczególnie atrakcyjne dla dzieci — a jak się okazało, również dla rodziców. Maluchy, kiedy tylko zobaczyły, co ich tam czeka, nie mogły się powstrzymać od radości okazywanej w najróżniejszy sposób. Zabawy było co niemiara, a chwile spędzone w parku miniatur, wynagrodziły trud długiej drogi.

Dla dzieci sukcesem stało się namówienie mnie na przejażdżkę piracką łodzią, i choć nie była to przygoda dla mnie przyjemna, jednak radość dzieci i zobaczenie księdza trochę w innej rzeczywistości może komuś pomogło przełamać stereotypy.

Uważam więc ten wyjazd za udany, a najlepszą oceną były słowa drugoklasistki: „Proszę księdza to była najlepsza lekcja religii”.

Dziękuję wszystkim za pomoc, rodzicom i dzieciom za wspólne podróżowanie; serdeczne podziękowanie kieruję też na ręce pań wychowawczyń: p. Aleksandry Macko i p. Marioli Hydzyk za życzliwość i pomoc w całorocznej pracy, a zwłaszcza w tym ostatnim czasie zarówno pięknym, jak i pracowitym.



Pamiątkowe zdjęcie na schodach bazyliki w Kalwarii Zebrzydowskiej

ks. P. Macnar

Po raz kolejny na Kresach...

Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości, ani ma prawo do przyszłości.

Józef Piłsudski

„Kresy to kraina bliska, piękna, a tak mało znana. Kto raz pojedzie w te strony, potem już często wraca. Chwyta ta ziemia za serce, odsłania widoki, krajobrazy, pozwala zagłębić się w nią. Z czasem odkrywamy miejsca ulubione, w jakiś sposób bliskie, takie, do których będziemy tęsknić po powrocie i które będą nas przywoływać. Nie trzeba się wcale urodzić na Kresach, aby tę ziemię pokochać, by stała się nam bliska”.

Nie trzeba wcale się urodzić na Kresach, by czuć się z tą ziemią związanym nićmi rodzinnymi, religijnymi, patriotycznymi, kulturowymi. Jadę więc kolejny raz na Kresy...

Wyjeżdżamy wczesnym rankiem. Śpiewając „Kiedy ranne wstają zorze” widzimy, jak wschodzące słońce rozprasza mgły stojące nad łąkami.

Przejeżdżamy przez miejscowości o znanych nazwach: Chyrów, Stara Sól, Sambor. Na ulicach dużo dzieci i młodzieży, właśnie kończy się rok szkolny. Wszyscy pięknie, odświętnie ubrani. Przeważają białe bluzki i soroczki — koszule z charakterystycznym, ludowym krzyżkowym haftem. Dziewczynki i dziewczęta mają we włosach ogromne, białe kokardy. Widać, że moda-modą, a tradycję pielęgnować i zachować trzeba.



Matka Boska Rudecka

Zatrzymujemy się w Rudkach, w Sanktuarium Matki Bożej Rudeckiej, ale także w miejscu, gdzie spoczywa hr. Aleksander Fredro, najwybitniejszy polski komediopisarz, autor do dziś cieszących się popularnością komedii, takich jak: *Zemsta*, *Śluby panieńskie*, *Pan Jowialski* i inne.



Msza Święta w kościele w Rudkach

Wita nas bardzo sympatyczny Ksiądz Proboszcz, który z humorem i swadą opowiada historię kościoła. Uczestniczymy we Mszy Świętej celebrowanej przez naszego ks. Proboszcza, ks. Marcina i ks. Łukasza, doktorantów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a z głównego ołtarza spogląda Matka Boża Rudecka — „Forteca mocna lwowskiej ziemi” co „Ruś i Pogórze strzeże, a nas z niemi”.

Ta namalowana na lipowej desce ikona przywędrowała do Rudek z Żeleźnicy, wsi na Podolu, z tamtejszej cerkwi, spalonej przez Tatarów. Podanie głosi, że zaprzęg wiozący wizerunek Matki Bożej zatrzymał się w Rudkach i konie nie chciały dalej iść. Przed tym wizerunkiem, słynącym wieloma cudami, modlili się królowie: Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki. Tu pozostawiali wota, dziękując za otrzymane łaski, liczni pielgrzymi, a wśród nich król Jan III Sobieski czy Cecylia z Radziwiłłów Sieniawska, hetmanowa polna koronna.

W 1921 roku wizerunek został koronowany przez biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara. Po drugiej wojnie światowej obraz ewakuowano do seminarium duchownego w Przemyślu, kościół zamieniono na magazyn, a w jednej z naw sprzedawano piwo. Cudowny obraz w 1968 roku został umieszczony w Jasieniu i czczony jako Matka Boża Bieszczadzka. Niestety, w 1992 roku został skradziony, zatem i w Rudkach, i w Jasieniu znajdują się kopie cudowne-

go wizerunku. W 1989 roku kościół w Rudkach oddano wiernym w opłakanym stanie, ale dzięki ogromnym wysiłkom Księdza Proboszcza, garstki wiernych i dzięki ludziom dobrej woli, powraca do dawnej świetności. Odnowiono i uporządkowano kaplicę Fredrów, modlimy się zatem przy sarkofagu poety.

Z trudem rozstajemy się z Rudkami, jeszcze z podziwem patrzymy na prace trwające wokół kościoła, bo przecież parafia przygotowuje się do 90. rocznicy koronacji cudownego obrazu.

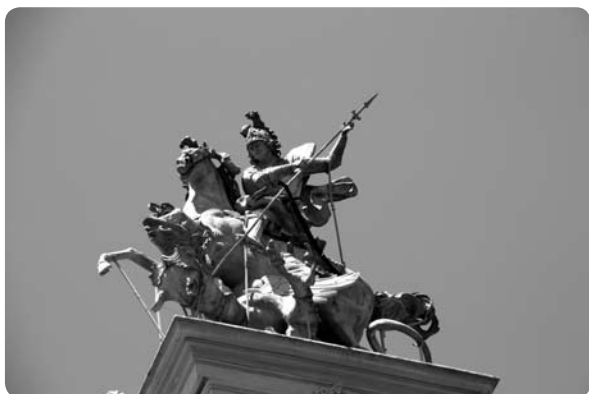


Figura św. Jerzego na frontonie katedry grekokatolickiej we Lwowie

Przejeżdżamy przez Lwów, zatrzymując się tylko na chwilę przy cerkwi św. Jura, i udajemy się do Żółkwi, niegdyś jednego z najpiękniejszych kresowych miast, miasta hetmańskiego i królewskiego, pełnego wspaniałych zabytków, miasta Żółkiewskich, Koniępcowskich, Sobieskich. Ulubionego miasta króla Jana III Sobieskiego.



Rynek w Żółkwi

Gdy od parkingu przechodzimy w stronę rynku, już z daleka widzimy bryłę przepięknej kolegiaty pw. Królowej Niebios i Świętych Męczenników Wawrzyńca i Stanisława, fundacji hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, który w ten sposób dziękował Opatrzności za liczne doznane łaski, za zwycięstwa odniesione nad wrogiem ojczyzny. Świątynia wzniesiona została w latach 1612–1618. Tu również wita nas Ksiądz Proboszcz i opowiada o zma-

ganiach przy odbudowie świątyni, która, przejęta w 1989 roku, była dosłownie zrujnowana. Wewnątrz nic nie zostało, jedynie śmieci i gruz, porozbijane nagrobki, zniszczone ołtarze. Dziś jest pięknie i z pietyzmem odnawiana. Parafia liczy około 100 wiernych. Słuchając tych relacji, podziwiam heroizm kapłanów pracujących na Kresach i ludzi, którzy tam żyją i pracują w tak trudnych warunkach.



Kolegiata w Żółkwi

Każde miejsce w tej świątyni tchnie przeszłością. Historycy okresu międzywojennego uważali, że jest to trzecie ważne miejsce w Polsce pod względem narodo-religijnym — po Katedrze Wawelskiej i Jasnej Górze.



Sarkofag hetmana Żółkiewskiego

Odwiedzamy kryptę — mauzoleum Stanisława i Jana Żółkiewskich. Na nagrobku jednego z największych hetmanów Rzeczypospolitej widnieje napis „Tobie wrogu na postrach, tobie przechodniu na wzór”.

Spacerując po Żółkwi, podziwiamy też piękny, rozległy rynek, zabytkową cerkiew i monastyr Bazyliańców, a także potężną dawną synagogę, dziś w opłakanym stanie.

Wracamy do Lwowa — przed nami krótki spacer po mieście. Wędrując zaułkami, na każdym kroku trafiamy na miejsca związane z polską historią, nie czujemy się obco. Przysiadamy w kawiarence „Pod lampą”, gdzie przez okno spogląda na nas Ignacy Łukasiewicz, a w środku podziwiać można kolekcję lamp naftowych.

Udajemy się na nocleg do pięknie położonego nie daleko Lwowa komfortowego hotelu. Można tu naprawdę odpocząć po dniu pełnym wrażeń.



Pamiątkowe zdjęcie przy pomniku Adama Mickiewicza

Pierwszy etap w drugim dniu to Podhorce. Jedno z tych miejsc, które na zawsze zapadają w pamięci, „odpowiedni czas, właściwie towarzystwo ludzi czujących i myślących podobnie...”. Ogromna wielkopańska siedziba, budowana przez trzy pokolenia Koniecpolskich, jako pomnik chwały rodowej. Pałac położony na skarpcie góruje nad okolicą, a krajobraz roztaczający się ze zbocza zamkowego jest imponujący. Czasy świetności rezydencji przypadają na wiek XVIII. Sale zamkowe były bogato wyposażone w meble i obrazy. Nazwy sal nawiązywały do kolorów ścian, tapicerki. Wyjątkowe były: sala Rycerska z bogatą kolekcją broni i teatr dworski. W Podhorcach mieszkali sławni Rzewuscy — Waclaw, emir Tadz u-Fahr, którego upamiętnili poeci: Adam Mickiewicz w *Farysie*, a Juliusz Słowacki w *Dumie o Waclawie Rzewuskim* „(...) po morzach wędrował — był kiedyś Farysem,/ pod palmą spoczywał, pod ciemnym cyprysem,/ z modlitwą Araba, był w gmachu Khaaba./ Odwiedzał proroka grobowce (...)” i Seweryn — targowiczanie.



Msza Święta polowa w Podhorcach

Podejmowali Rzewuscy w Podhorcach cesarza Franciszka I, tu odbywało się wesele księcia Karola Radziwiłła. W Podhorcach, choć nie w samym zamku, urodził się Euzebiusz Słowacki ojciec Juliusza.

Wydarzenia dawnych czasów splatają się z nową historią — to tu Jerzy Hoffman, pochodzący zresztą z Żółkwi, kręcił sceny do filmu *Potop*.

Atmosfera miejsca jest niezwykła, właściwie tak, jakby czas się zatrzymał, cisza, spokój, niewiele przejeżdża samochodów. Powietrze przesycone jest zapachem świeżo skoszonego siana i kwitnących lip. Przy drodze prowadzącej do zamku dwie osiemnastowieczne figury Matki Bożej Niepokalanej i św. Józefa. Pod figurą Matki Bożej, w otoczeniu wiekowych drzew, uczestniczymy w Mszy Świętej polowej. Razem z nami mieszkanka Podhorzec, gdy przekazujemy sobie znak pokoju obie mamy łzy w oczach — przeżycie niepowtarzalne.

Olesko — to druga rezydencja wielkopańska, która na trwałe wpisała się w historię tej ziemi i dzieje polskiej kultury. Tu urodził się przyszły król Polski, pogromca Turków — Jan III Sobieski. Legenda głosi, że po przyjsciu na świat Jana Sobieskiego, 2 czerwca 1624 roku, w wigilię Trójcy Przenajświętszej, nowo narodzone dziecko położono na marmurowym stole, który w tej samej chwili pękł na dwie części. Wszyscy odebrali to jako wróżebny znak.

Dzisiaj jest to filia Lwowskiej Galerii Sztuki, oglądamy zgromadzone eksponaty: ikony, gobeliny, rzeźby, portrety.

Niedaleko Oleska leży mała wioska Sokołówka, gdzie w chłopskiej chacie, w 1665 roku, zmarł z ran hetman Stefan Czarniecki.

Wcześniej jeszcze udajemy się do Ławry Począjowskiej, świętego miejsca prawosławia, które przytłacza złotem, przepychem, bogactwem malowideł.

Ostatnim akcentem pobytu jest spektakl w Operze Lwowskiej — opera Giuseppe Verdiego *Traviata*. Jak zwykle wewnątrz teatru zachwyca, a muzyka oczarowuje.

Cieszę się, że mogłam kolejny raz wędrować po tej ziemi, gdzie niemal każdy kamień, każdy jej skrawek opowiada barwne dzieje tych terenów. Bez końca można przywoływać wydarzenia, wymieniać nazwiska znanych postaci, pochodzących z tych ziem: marszałek Śmigły-Rydz, Mikołaj Gomółka, Kornel Ujejski, Jerzy Kawalerowicz, Tadeusz Łomnicki, Jerzy Janicki, Stanisław Lem, o. Joachim Badeni, o. Józef Maria Bocheński, Wojciech Pszoniak, Adam Zagajewski, Zbigniew Herbert itd., itd.

Tyle myśli i refleksji nasuwa się po każdej tam bytności. Czy ocaleje wartość duchowa poprzednich pokoleń, które trwały na tej pięknej ziemi, czy znajdują się ludzie, którzy uratują tę przeszłość, jaka powinna być nasza rola?

„Gdy chcesz wiedzieć, co tam chowa
Wielka przeszłość w starej szacie,
Jedź na stare groby bracie,
Gdzie z kamieni mówią słowa.”

T.K.

Od Baranowa do Leżajska

24 czerwca, wczesnym rankiem, wsiadamy do autokaru, by wyruszyć na kolejną parafialną pielgrzymkę. Tym razem wyjazd jednodniowy — przed nami Baranów Sandomierski, Koprzywnica, Sandomierz i Leżajsk. Niemal przez całą drogę leje... Za Rzeszowem chmury trochę się przecierają, ale deszcz nie przestaje padać. Pogoda to może nie warunek sine qua non udanego wyjazdu, ale na pewno pomaga lub przeszkadza w tym, by wszyscy cieszyli się z wycieczki. Na szczęście, gdy przyjeżdżamy do Baranowa Sandomierskiego, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki chmury znikają, a niebo wypełnia piękny błękit — i tak już będzie do końca dnia.



Zamek w Baranowie Sandomierskim

Zamek w Baranowie budzi podziw wspaniałością założenia, świetnie zachowaną bryłą architektoniczną, pięknym parkiem. Rezydencja Leszczyńskich przez wiele lat po drugiej wojnie światowej należała do Siarkopola — wtedy za bardzo nie było co tu zwiedzać.



Ratusz na sandomierskim rynku

Tym razem jednak, oprowadzani przez świętą panią przewodnik, zachwycamy się secesyjną kaplicą, do której witraże projektował Józef Mehoffer (dziś w oknach możemy zobaczyć kopie), galerię Tylmanowską czy reprezentacyjnymi wnętrzami. Potem jeszcze eks-

pozycja archeologiczno-przyrodnicza i ruszamy dalej — do Koprzywnicy, dawnego opactwa cystersów. Tu jednak okazuje się, że plany planami, a rzeczywistość rzeczywistością. Most na Wiśle jest zamknięty dla pojazdów powyżej 3,5 tony (w filar wjechała ciężarówka). Mając jeszcze nadzieję na jakiś objazd robimy kółko, by wyjechać dokładnie w tym samym miejscu. Oznakowanie fatalne, brak informacji i znaków. Nie pozostaje nic innego, jak zostawić Koprzywnicę na następny raz (może już w przyszłym roku) i jechać prosto do Sandomierza.



Zamek w Sandomierzu

Miasto znane ostatnio przede wszystkim z serialu „Ojciec Mateusz” wita nas dość stromymi schodami, przepięknym pochyłym rynkiem, ratuszem z renesansową attyką, lodami i... przewodnikiem wystrojonym w sarmacki kontusz. To on oprowadza nas wśród wspaniałych zabytków, opisuje widoki roztaczające się z Bramy Opatowskiej, przedstawia historię miasta



Msza Święta w Sanktuarium w Leżajsku

i skarby sandomierskiej katedry, w której niestety nie można robić zdjęć. Z pietyzmem odnowione kamieniczki i kościoły robią na nas bardzo pozytywne wrażenie — aż szkoda stąd wyjeżdżać. Zatrzymujemy się

▶▶▶ 14

jeszcze w katedrze, by o 15.00 uczestniczyć w Koroncie do Bożego Miłosierdzia, potem szybki i smaczny obiad i już ruszamy do Leżajska. Nie możemy przecież spóźnić się na Mszę Świętą. Przyjeżdżamy idealnie na czas, a nawet nieco wcześniej, więc dołączamy się jeszcze do procesji oktawy Bożego Ciała. Po Mszy Świętej słuchamy koncertu organowego, dzięki któremu możemy w pełni docenić wspaniałość XVII-wiecznego instrumentu, jednego z największych i najszlachetniejszych w Polsce. Podziwiamy przebogaty prospekt organowy, a potem, oprowadzani przez jednego z braci bernardynów, oglądamy leżajską świątynię. Jeszcze chwila modlitwy przed obrazem Matki Bożej Leżajskiej, przed cudownym krucyfiksem, rzut oka na odrestaurowane polichromie, kilkanaście barokowych ołtarzy, potężną ambonę, wspaniałe rzeźbione i intarsjowane stalle — i już czas wracać do domu.

Bardzo szybko minął ten dzień — nasza kolejna parafialna wyprawa. A przed nami następne wyjazdy — serdecznie zapraszamy. Programy i informacje na następnych stronach.

J.K.



Wizerunek Matki Bożej Leżajskiej

Informacje dla pielgrzymów

Tajemnice krakowskich kamedułów 10 lipca 2011

6.00 — wyjazd z Zagórza z parkingu przy kościele parafialnym, bardzo prosimy o potwierdzenie, kto gdzie wsiada (przejazd przez Sanok standardową trasą).

11.30 — Msza Święta w kościele Kamedułów — jeden z 12 dni w roku, w którym kobiety mogą wchodzić na teren klasztoru. Krótkie zwiedzanie.

Przejazd do „centrum” **Lasku Wolskiego** — spacer z przewodnikiem — Panińskie Skały, kopic Piłsudskiego. Przejazd do kościoła i klasztoru Norbertanek, krótkie zwiedzanie.

Rejs statkiem po Wiśle — od Norbertanek do Wawelu (ok. 1 godz.). Obiad w restauracji pod Wawelem.

Przejazd do **Łagiewnik**. Chwila indywidualnej modlitwy w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Przejście do nowo powstałego **sanktuarium bł. Jana Pawła II**, gdzie w otwartym niedawno kościele kilkanaście dni temu intronizowano relikwie bł. Jana Pawła II, oraz umieszczono płytę z Jego grobu w Watykanie.

Powrót do Zagórza ok. 24.00

Koszt wyjazdu 60 zł

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik w Krakowie, obiad. Dodatkowa opłata: Rejs statkiem — 10 zł.

Bardzo prosimy o potwierdzenie udziału w pielgrzymce do 4 lipca 2011 i podanie miejsca wsiadania do autokaru.

Klasztory i sanktuaria Austrii 19–22 lipca 2011

Dwa ostatnie miejsca

19 lipca

5.30 — Msza święta, **6.00** — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym, przejazd przez Słowację, zwiedzanie malowniczo położonego potężnego **Orawskiego Zamku**, obiad w **Dolnym Kubinie**, przejazd do **Wiednia**, zakwaterowanie w hotelu w centrum Wiednia, czas wolny. W zależności od godziny przyjazdu, po zakwaterowaniu dla osób chętnych wieczorny spacer po Wiedniu.

20 lipca

Śniadanie, zwiedzanie **Wiednia** z przewodnikiem (ok. 3 godz.; 8.30–11.30): Belweder, objazd Ringu, Stare Miasto, katedra św. Szczepana. Czas wolny. Przejazd metrem do rezydencji Schönbrunn, dla osób chętnych zwiedzanie wnętrza lub spacer po ogrodach. Przejazd do opactwa Cystersów w **Heiligenkreutz**, zwiedza-

nie, obiad w restauracji na terenie opactwa. Powrót do Wiednia, Msza Święta na **Kahlenbergu** (19.00), spacer po dzielnicy Grinzig. Powrót do hotelu.

21 lipca

Śniadanie, wykwaterowanie z hotelu. Przejazd do **Klosterneuburg**, opactwa Augustianów; zwiedzanie z przewodnikiem. Przejazd do **opactwa Benedyktynów w Melku**, zwiedzanie muzeum i barokowego kościoła, spacer po ogrodach. Msza Święta w pięknie położonym sanktuarium maryjnym nad Dunajem **Maria Taferl** (15.30), fakultatywnie krótka wizyta w uroczym miasteczku **Ybbs an der Donau** (uzależnione od wolnego czasu). Przejazd od **Mariazell**, najsłynniejszego sanktuarium maryjnego Austrii. Zakwaterowanie w hotelu, obiadokolacja, czas wolny, nocleg.

22 lipca

Śniadanie, wykwaterowanie z hotelu. Msza święta w sanktuarium (9.00). Przejazd do **Hinterbrühl**, dawnej kopalni gipsu, największego podziemnego jeziora Europy (rejs motorówkami z przewodnikiem, temperatura wewnątrz poniżej 9°C). Przejazd przez teren Słowacji (planowane krótkie postoje, obiad w Żylinie). Powrót do Zagórza w godzinach nocnych.

Cena wyjazdu 720 zł obejmuje: 3 noclegi — 2 w Wiedniu (hotel) i 1 w pensjonacie w Mariazell, 3 śniadania, obiad na Słowacji i 3 obiadokolacje (2 w Austrii i 1 na Słowacji), przejazd autokarem, bilety komunikacji miejskiej we Wiedniu, przewodników w Wiedniu, Heiligenkreutz, Klosterneuburg, w Orawskim Zamku, ubezpieczenie.

Opłatę za bilety wstępu do zwiedzanych obiektów (Orawski Zamek, Hinterbrühl, Klosterneuburg, Melk, Heiligenkreutz, katedra św. Szczepana) będziemy zbierać **w euro w autobusie**: dorośli 35 euro, dzieci poniżej 14 lat — 30 euro.

W czasie wolnym w Wiedniu można odwiedzić we własnym zakresie np. Muzeum Sisi (10 €). Pałac Schönbrunn (zwiedzanie samodzielne) — wstęp min. 10,50 € (opłata zależy od wyboru typu trasy). Osoby zainteresowane proszone są o przewidzenie tych dodatkowych kwot. Nie będziemy tych miejsc zwiedzać wspólnie.

Wymiana — najprościej wymienić euro już w Polsce, choć w Wiedniu i w innych miejscach w Austrii nie ma problemu z bankomatami, kantorami czy płaceniem kartą. Poza wspomnianymi wyżej opłatami za wstęp, pozostałe wydatki tylko na Państwa potrzeby. Przypominamy, że polska woda mineralna będzie do nabycia w autokarze za złotówki, podobnie jak podczas wyjazdu na Litwę i na Kresy.

Inne ważne informacje:

- prosimy bardzo dokładnie podać, kto gdzie wsiada — przejeżdżamy przez Sanok standardową trasą.

- przypominamy o wpłacie kolejnych rat — do końca czerwca od każdego z uczestników powinniśmy otrzymać 550 zł. Pozostałą kwotę na tydzień przed wyjazdem. Fundusze te są nam niezbędne na zakup euro i opłacenie noclegów.

- w lipcu w Wiedniu będzie raczej gorąco (choć oczywiście pogodę trudno przewidzieć), natomiast proszę zwrócić uwagę, że w Hinterbrühl panuje temperatura 9°C, więc należy wziąć także jakąś cieplejszą odzież.

- prosimy o zabranie wygodnych butów i oczywiście dobrego humoru i zapału do zwiedzania tych pięknych miejsc.

- prosimy o jak najszybsze uzupełnienie danych osobowych (numer dowodu / paszportu, PESEL, adres) do ubezpieczenia.

Pielgrzymka do Królowej Tatr 17–18 sierpnia

Ostatnie wolne miejsca

17 sierpnia

6.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym. Przejazd do **Czorsztyna**, krótkie zwiedzanie ruin zamku, **rejs po Jeziorze Czorsztyńskim** do **Niedzicy**, zwiedzanie zamku z przewodnikiem, w zależności od pogody zwiedzanie XV-wiecznego kościoła w **Dębnie Podhalańskim** (otwarcie kościoła uzależnione jest od wilgotności powietrza), przejazd do **Łopusznej** — muzeum i grób ks. Józefa Tischnera. Przejazd do **Ludźmierza** — sanktuarium Królowej Podhala (Msza Święta), fakultatywnie (w zależności od wolnego czasu) krótka wizyta w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na **Bachledówce**. Przejazd do **Zakopanego**, obiadokolacja i nocleg w Domu Rekolekcyjnym Saletynów.

18 lipca

Msza święta w kaplicy Domu Rekolekcyjnego, śniadanie, wykwaterowanie. Zwiedzanie z przewodnikiem Zakopanego: **Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach**, **kaplica na Jaszczurówkach**, wyjazd na **Gubałówkę**, spacer, panorama Tatr, przejazd przez Słowację, spacer po **Bardejowie** i **Bardejowskich Kupelach**, obiadokolacja, powrót do Zagórza.

Cena 170 zł

W cenie: nocleg w Zakopanem, śniadanie, 2 obiadokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika, przewodnicy w zwiedzanych obiektach. Bilety wstępu do zwiedzanych obiektów (Niedzica, Czorsztyń, rejs statkiem, Tischnerówka i kolejka na Gubałówkę): 40 zł bilety normalne, 30 zł ulgowe.

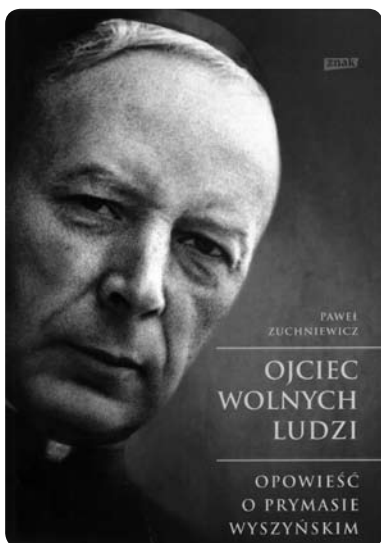
Przypominamy uczestnikom o wpłacie pierwszej raty (100 zł) do końca czerwca.

Kącik ciekawej książki

Paweł Zuchniewicz, *Ojciec wolnych ludzi. Opowieść o Prymasie Wyszyńskim*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2011

Będziesz miłował bliźniego swego. I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, co ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co ma w piersi kamień. Tego, który ma ku tobie wyciągnięta dłoń, i tego, który cię dźga oczami.

kard. Stefan Wyszyński



Oparta na faktach powieść biograficzna o kardynale Stefanie Wyszyńskim. Napisana ciekawie, przystępnie, ze swadą. Zawiera wiele fragmentów z pism i kazań Prymasa Tysiąclecia.

Śledzimy losy kardynała Wyszyńskiego od czasów przedwojennych, gdy pracował jako wykładowca w seminarium duchownym, później lata wojny, aresztowanie przez gestapo, posługę w szpitalu powstańczym. Opowieść Pawła Zuchniewicza ukazuje walkę o niezależność Kościoła w komunistycznej Polsce.

Na kartach książki poznajemy zarówno mocarza wiary, tego, który jak powiedział Jan Paweł II „był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności”, jak też zwykłego człowieka, jego przyjaciół i bliskich — aż do pogrzebu Prymasa Tysiąclecia, gdy na jednej z szarf pojawił się napis: „Niekoronowanemu królowi Polski”.

Wyszyński podniósł się szybko, lecz nadal patrzył błagalnie na pooraną zmarszczkami twarz Księcia (kard. Sapięha). Ten przypatrywał się uważnie swojemu gościowi. Współczuł mu głęboko. Nie tylko oni dwaj byli zdania, że Kościołowi potrzeba było silnego człowieka, który mógłby stawić czoło tak trudnej sytuacji. Do tego nie wystarczyło noszenie tytułu prymasa — trzeba było jeszcze cieszyć się dużym autorytetem wśród innych biskupów. Ten warunek spełniali tylko dwaj hierarchowie: Sapięha i Hlond. Ale Hlond nie musiał się już o nic martwić, Sapięha zaś przekroczył osiemdziesiąty rok życia. Wyszyński z kolei był najmłodszym biskupem w Polsce. W jaki sposób zapewni

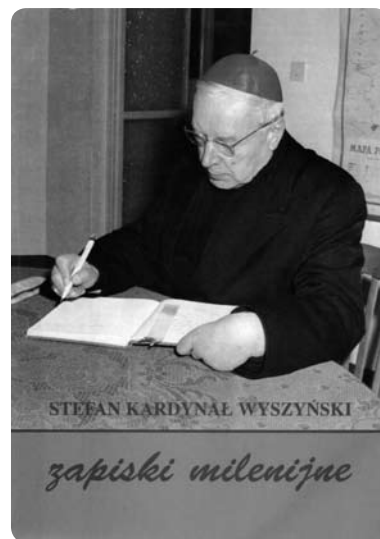
teraz tak ważną jedność episkopatu? A będzie ona niewątpliwie narażona na ataki. Przed kilkoma miesiącami władze odmówiły paszportów na wyjazd do Rzymu kilku biskupom, dwóch wypuściły. „Ukarani” zostali ci, których uważano za wrogi element, „wyróżniono” tych, których uważano za ugodowych. (...)

A jednak... Ten młody biskup dał się poznać jako sprawny pasterz bardzo zniszczonej przez wojnę diecezji. Pracował wśród robotników i rozumiał ich, czego nie można było powiedzieć o innych członkach episkopatu. I doskonale znał się na marksizmie — a znajomość wroga jest bezcenna na polu walki.

Fragment książki

Stefan kardynał Wyszyński: Zapiski milenijne, Wybór z dziennika „Pro memoria” z lat 1965–67. Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo”, Warszawa 2001

Zapiski milenijne to fragmenty dziennika Księdza Prymasa dotyczące obchodów jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Był to niezwykle trudny okres w życiu Kościoła w Polsce. „Śledzono Prymasa, biskupów, zatrzymywano ludzi podążających na uroczystości kościelne, utrudniano dojazd, kontrolowano dokumenty, szantażowano, aresztowano. Zamknięto granice naszej Ojczyzny przed Ojcem Świętym Pawłem VI. Nie pozwolono mu przyjechać na Jasną Górę, na uroczystości milenijne. Nie wpuszczono także delegacji episkopatów świata, zaproszonych na jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski zaproszonych podczas Soboru Watykańskiego II. Odmówiono również prawa wjazdu grupom po-



lonijnym. (...) Są one wielką lekcją historii, mówiącą o przeszłości, lecz jakże pożyteczną i ważną dla terażniejszości i przyszłości (kard. Józef Glemp).

Prymas Tysiąclecia

W tym roku przypadają dwie równe rocznice związane z kardynałem Stefanem Wyszyńskim — 28 maja 30 rocznica śmierci i 3 sierpnia 110 rocznica urodzin. W związku z tym ukazało się i ukaże na pewno wiele artykułów, książek (dwie recenzujemy obok) i innych publikacji, przypominających biografię i dokonania Prymasa Tysiąclecia. My zatem tylko przypomnimy najważniejsze fakty z Jego życia, zachęcając do lektury szerszych opracowań i pism samego kardynała Wyszyńskiego.

Przyszły prymas urodził się w miejscowości Zuzela nad Bugiem, wcześniej osierociła go matka. Tuż przed pierwszą wojną światową i w czasie wojny uczęszczał do gimnazjum w Warszawie i Łomży, a po ukończeniu liceum wstąpił do seminarium duchownego we Włocławku, święcenia kapłańskie przyjął w 1924 roku. Podjął dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie doktoryzował się z zakresu prawa kanonicznego, a w 1930 roku został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Seminarium Duchownym we Włocławku. Po studiach podróżował po Europie, interesując się szczególnie działalnością chrześcijańskich stowarzyszeń, był też redaktorem miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”, działał również wśród robotników.

W czasie wojny, poszukiwany przez Gestapo, ukrywał się m.in. w Laskach, brał udział w konspiracyjnym nauczaniu, a czasie powstania warszawskiego był kapłanem grupy „Kampinos” oraz szpitala polowego w Laskach.

Po wojnie reorganizował seminarium duchowne we Włocławku, został też jego rektorem, ale wkrótce otrzymał nominację na biskupa lubelskiego, a sakrę przyjął z rąk Prymasa Augusta Hlonda, po którego śmierci, w 1948 roku, otrzymał godność prymasa Polski, arcybiskupa Gniezna i Warszawy. W 1953 roku został nominowany kardynałem. Trzy lata wcześniej, w 1950 roku, zmuszony przez terror władz komunistycznych, podpisał z ówczesnymi władzami porozumienie, gwarantujące nauczanie religii w szkołach i funkcjonowanie KUL-u. W zamian Kościół uznał m.in. granice Polski na wschodzie. Kardynał Wyszyński spotykał się z wrogością i zarzutami, zarówno ze strony bardziej radykalnych środowisk Kościoła i wiernych, jak też tzw. „księży patriotów” współpracujących z władzami. Nie rozumiano dalekowzroczności jego decyzji. Tymczasem w latach 50. XX wieku nasiliły się represje wobec Kościoła i w 1953 roku aresztowano kardynała Wyszyńskiego. Był więziony trzy lata, w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy, gdzie w maju 1956 roku powstały Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego i plan obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Niezłomna postawa kardynała, jego autorytet, charyzma, sprawiły, że

Kościół w Polsce umocnił jeszcze swoją pozycję jedynej siły przeciwstawiającej się komunizmowi i ocalającej ducha wolności. Kardynał Wyszyński brał udział w Soborze Watykańskim II, przyczynił się do wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Zmarł kilkanaście dni po zamachu na Jana Pawła II, 28 maja 1981 roku. Pogrzeb Prymasa Tysiąclecia zgromadził w stolicy tysiące ludzi. Jego doczesne szczątki spoczęły w katedrze warszawskiej, a w 1986 roku zostały przeniesione do specjalnej kaplicy. 29 maja 1989 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny, w 2001 roku zakończył się jego etap diecezjalny.

Kardynał Wyszyński słynął ze swej pobożności maryjnej, to Matce Bożej zawierzył polski naród, który wspierał we wszystkich ważnych i przełomowych chwilach powojennej historii. To kardynał Wyszyński złożył na ręce Pawła VI memoriał o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła. Był siłą narodu, głosem wolności, bronił godności ludzkiej, swym życiem świadczył o miłości Boga, ojczyzny i człowieka.

J.K.

Modlitwa o beatyfikację Stefana kardynała Wyszyńskiego

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyn go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Pokornie Cię błagam, Boże, udziel mi za wstawiennictwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego tej łaski, o którą Cię teraz szczególnie proszę...

Wizerunki maryjne

Bizantyjskie początki

W poprzednim numerze „Verbum” zapoczątkowaliśmy nowy cykl poświęcony wizerunkom maryjnym. Tematyka sprawiła, że zaczęliśmy od Matki Bożej Szkaplerznej, ale wypada teraz wrócić do początków, do czasów, gdy dopiero tworzyły się wzorce przedstawień Bogarodzicy. Sięgając do epok najdawniejszych, należy przypomnieć, że początkowo Maryja ukazywana była w scenach z Jezusem, a po soborze efeskim (431 r.), kiedy nastąpił wzrost kultu maryjnego, pojawia się również jako przedstawienie samodzielne, na przykład z Dzieciątkiem na ręku. Kanony tych wizerunków wyznaczyła sztuka bizantyjska.

Do najstarszych i zarazem najbardziej rozpowszechnionych należy **Hodegetria** (Hodigitria).



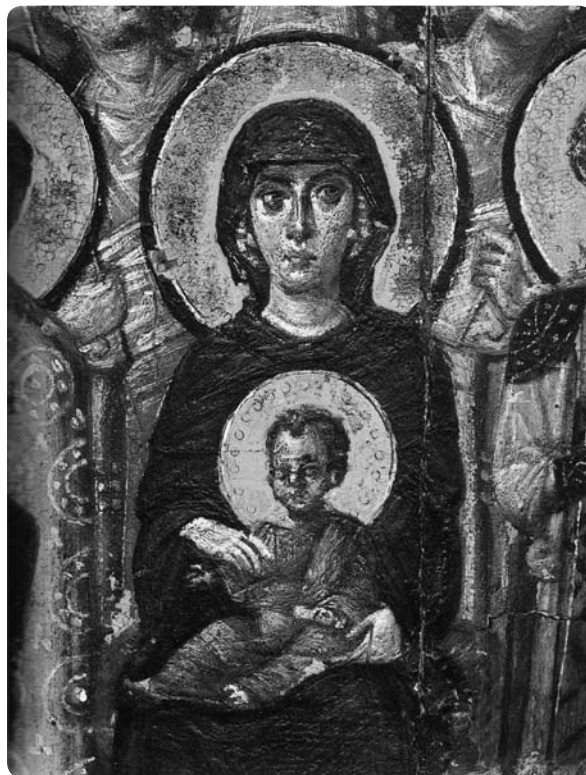
Matka Boża Smoleńska

W tym przedstawieniu Maryja ukazana jest frontalnie, najczęściej w półpostaci, czasem w pełnej figurze — wtedy siedzi na tronie lub stoi. Twarzą skierowana jest w stronę patrzących, na lewym ramieniu trzyma Dzieciątko, na które wskazuje gestem prawej dłoni z wyciągniętymi palcami. Dzieciątko, również patrzące najczęściej prosto przed siebie lub z głową skierowaną lekko w prawo, ma twarz dojrzałego człowieka, nie dziecka. W rękę trzyma zwój lub księgę, drugą zaś wznosi w geście błogosławieństwa. Majestatyczność i hieratyczność Hodegetrii doskonale łączyła się z ceremoniałem bizantyjskiego cesarstwa.

Według tradycji, taki właśnie wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem namalował św. Łukasz z Antiochii, Ewangelista i podarował go „dostojnemu Teofilowi”, wysokiemu urzędnikowi rzymskiemu, pojawiającemu się też w prologu Łukaszowej Ewangelii. Po śmierci te-

goz Teofila, obraz miał wrócić do Jerozolimy, gdzie ponoć odnalazła go cesarzowa Eudokia, która odesłała go do Konstantynopola w darze dla swojej szwagierki, Pulcherii. Wizerunek umieszczono w dzielnicy portowej, w klasztornej kościele Ton Hedigon — stąd pochodzi nazwa tego sposobu przedstawiania postaci Maryi. Ponieważ hodos to droga — Hodegetria to zarazem „wskazująca drogę”. Kolor szat Maryi stanowi odbicie barwy szat Chrystusa. Bogurodzica odziana jest w błękitną sukienkę, okrytą purpurowym maforionem (długim szalem okrywającym całą postać), ozdobionym trzema gwiazdami, symbolizującymi nieustające dziewictwo Maryi. Również zestawienie kolorów ma podkreślać Jej dziewictwo i macierzyństwo.

Ikona Hodegetrii w Bizancjum zasłynęła licznymi cudami, była rozpowszechniana w licznych kopiach, jako patronka poszukujących i ociemniałych, przetrwała okres ikonoklazmu* i stała się podstawą opracowanego wzoru ikonograficznego, popularnego do dziś w całym kościele. Hodegetrią jest Matka Boska Częstochowska, a także rozliczne ikony prawosławne, ze szczególnie popularną Matką Bożą Smoleńską, a najstarsze zachowane przedstawienia tego typu znajdują się w Ewangeliarzu Rabbulasa** i na freskach w świątyniach armeńskich.



Matka Boska z Dzieciątkiem, aniołami i dwoma świętymi, VI w., fragment

Innym wczesnochrześcijańskim przedstawieniem jest **Madonna tronująca**, ta, która jak pisze w poetyckim eseju Jaś Elsner, zasiadła „na tronie u zarania sztuki ikony — w czasie, z którego pochodzą najstarsze zachowane chrześcijańskie wizerunki”. A stwierdza to, analizując powstały prawdopodobnie w VI wieku, wykonany w technice enkaustyki*** na drewnie wizerunek *Matki Boskiej z Dzieciątkiem, aniołami i dwoma świętymi*, znajdujący się obecnie w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj. W takich przedstawieniach dostojna Bogurodzica, Theothokos, siedzi



Fragment mozaiki w kościele San Apollinare Nuovo w Rawennie

na tronie, w asyście aniołów i świętych. Taka spogląda na nas z mozaiki w bazylice San Apollinare Nuovo w Rawennie (V w.), zamyślona i nieobecna, strzeżona przez budzące respekt postaci Aniołów. Tak, w otoczeniu świętych, zasiada na fresku z Kairu, będącym przykładem sztuki koptyjskiej z ok. 500 roku.



Madonna z Dzieciątkiem i świętymi, fresk, ok. 500 r.

Kontynuacją tego przedstawienia jest średniowieczna **Maestà** — wizerunek tronującej Bogurodzicy, otoczonej Aniołami i świętymi. Tak przedstawiona została Maryja na imponującym rozmiarach (4,5 × 2,9 m) obrazie Duccia di Buonisegny, czy na równie potężnym poliptyku tego samego autora, gdzie po obu stronach siedzącej na tronie Maryi dosłownie kłębi się tłum świętych i aniołów.



Duccio di Buonisegna, Madonna z Dzieciątkiem i aniołami, ok. 1285

Równie poważnie spogląda na wiernych Madonna na obrazie Giotta, tak samo odziana w ciemny płaszcz, białą suknię, takim samym gestem podtrzymująca siedzące na Jej kolanach Dzieciątko, błogosławiące całemu światu. A adorujący tę boską parę Aniołowie i święci skromnie stoją po bokach. O ile na wczesnochrześcijańskiej ikonie patrzyli oni także wprost na widza, tak teraz pokornie klęczą, ze wzrokiem utkwionym w Maryję i Jej boskiego Syna, niekiedy zredukowani do niewielkich postaci w medalionach. Aniołowie towarzyszyć będą Bogurodzicy także w późniejszych wiekach, ale zupełnie inna to już będzie ikonografia.



Duccio di Buonisegna, Madonna na majestacie, ok. 1311

Można powiedzieć, że Madonna tronująca — Sedes Sapientiae (Tron Mądrości) jest pewną odmianą Hodegetrii. Podobnie jak jej realizacje w rzeźbie gotyckiej — np. Madonna na lwach, gdy tron wyrzeźbiony jest w kształcie „lwa Salomona”.



Giotto, Madonna z kościoła Ognissanti, ok. 1310



Madonna z Dzieciątkiem na zaokrąglonym tronie, ok. 1280

Innym, równie starym przedstawieniem Maryi jest **orantka** — Bogurodzica ukazana w postawie modlącego się człowieka, stojąca, ze wzniesionymi rękoma, wypraszająca łaski dla ludzi u swego Syna. Taką widzimy ją na przykład na mozaice w absydzie katedry w Cefalù na Sycylii. Odmianą tego wizerunku jest **Platytera** (gr. Przepowiednia) — Matka Boża w pozie orantki, niekiedy w półpostaci, z popiersiem Chrystusa Emanuela w medalionie na wysokości piersi.



Matka Boska w pozie orantki — fragment mozaiki w absydzie katedry w Cefalù, Sycylia, 1145–1148

Idea Maryi pośredniczki, zanoszącej do Chrystusa prośby wiernego ludu, towarzyszyła też autorom ikon, ukazujących Bogurodzicę stojącą przy tronie Chrystusa, przedstawienie rozbudowane potem w ikoniczne wizerunki Deesis, gdy Maryi po drugiej stronie tronu towarzyszył św. Jan Chrzciciel, a dalej pojawiali się Apostołowie — wszystko zaś zgodnie z wiarą w orędownictwo i wspomnienie u Chrystusa.



Matka Boska Platytera, XVII wiek, zbiory Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

W ten sposób docieramy do Matki Bożej Śnieżnej, wspomnianej już w poprzednim numerze „Verbum”. Ten wizerunek, znajdujący się w Bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie, obdarzony mianem Salus Populi Romani (Ocalenie Ludu Rzymskiego), pochodzi wprawdzie z XII wieku, ale powstał w stylu bizantyjskim i pod wieloma względami realizuje kanon Hodegetrii. Od

najbardziej typowych wizerunków różni go właściwie tylko to, że Maryja nie wskazuje na Chrystusa, ale obiema rękami podtrzymuje Dzieciątka.



Wizerunek Matki Bożej Śnieżnej, *Salus Populi Romani*

Matka Boża Śnieżna to najczęściej kopiowany i najpopularniejszy wizerunek maryjny na świecie. Na jego wzór powstawały rozliczne obrazy maryjne, nowe przedstawienia, otoczone kultem. Nazwa — Matka Boża Śnieżna — łączy się legendą o powstaniu poświęconej Maryi świątyni. Otóż Matka Boża miała objawić się patrycjuszowi Janowi, obiecując, że doczeka się upragnionego syna, a w podzięcie ma ufundować świątynię na wzgórzu, które pokryje się śniegiem, papieżowi Liberiuszowi także przekazała tę informację. Istotnie, 5 sierpnia 352 roku na Eskwilinie spadł śnieg — dla upamiętnienia tego wydarzenia świątyni nadano wezwanie Matki Bożej Śnieżnej (potem zmienione na Matki Bożej Większej), a 5 sierpnia stał się dniem szczególnego kultu Bogurodzicy — opiekunki rzymskiego ludu. Co roku z kopuły bazyliki zrzucane są tego dnia płatki białych róż, przypominające śnieg.

Samą rzymską świątynię, początkowo niewielką, postanowił przebudować papież Sykstus III, chcąc w ten sposób uczcić ogłoszony na soborze w Efezie dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi, a kolejni papieże rozbudowywali i upiększali świątynię. Dziś należy ona do czterech głównych bazylik Rzymu.

W Polsce kilkadziesiąt sanktuariów nosi wezwania Matki Bożej Śnieżnej, która jest szczególną patronką kobiet oczekujących dziecka, sportowców i turystów.



Matka Boska Włodzimierska, 1311

Stopniowo hieratyczny wizerunek Maryi łagodniał. Wyrazem tego jest Eleusa (Umilenie), przedstawienie również popularne w sztuce wczesnochrześcijańskiej, podkreślające emocjonalną relację między Maryją i Jej Synem. Bogurodzica składa głowę w stronę Dzieciątka, które przytula się do Matki i obejmuje ją za szyję. Typ Eleusy wywodzi się prawdopodobnie ze sztuki koptyjskiej i zaczął pojawiać się w IX wieku. Do najsłynniejszych przedstawień Eleusy należy Matka Boska Włodzimierska, pędzla Andrieja Rublowa.

★ Ciąg dalszy w następnym numerze. ★

J.K.

* Ikonoklazm (obrazoburstwo) — ruch sprzeciwiający się kultowi ikon i wszelkich wizerunków Chrystusa, Matki Bożej i świętych, szerzący się przede wszystkim w cesarstwie bizantyjskim, od VIII do IX wieku, przejawiający się między innymi niszczeniem ikon.

** Rabbulas (Rabbula), biskup Edessy (zm. 435 r.)

*** Enkaustyka — starożytna technika malarska, polegająca na stosowaniu farb w spoiwie pszczelego wosku.

Literatura:

Encyklopedia Katolicka,
Arcydzieła i mistrzowie. Siedemdziesiąt spotkań ze sztuką, red. Ch. Dell, Lesko 2010,

E.H. Gombrich, *O sztuce*, Warszawa 1987,

J. Bell, *Lustro świata*, Warszawa 2009

P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 2009

Zagórska szkoła w czasie pierwszej wojny światowej

Rok szkolny 1913/14 rozpoczął się dla zagórskiej szkoły pomyślnie. Poprawiły się warunki lokalowe, gdyż dyrekcja kolei przekazała dla jej potrzeb dom kolejowy o pięciu pomieszczeniach, zwany „Kasarnią”. Do szkoły zostało zapisanych 484 uczniów. Kierownikiem był nadal Józef Górski, a w skład grona nauczycielskiego weszli: Stefan Świstacki, Bronisława Michniowska, Matylda Wojtalewiczówna, Stanisława Neubarówna, Stefania Doboszowa i Kazimiera Csadekowa.

Ukonstytuowała się również Rada Szkolna, którą tworzyli: ks. Jan Lewkowicz — proboszcz rzymskokatolicki, ks. Jan Kałużniacki — proboszcz grekokatolicki, Karol Łepkowski jako delegat rady powiatowej, Józef Szymasik, przełożony obszaru dworskiego, Józef Górski — kierownik szkoły, Józef Balowski i Jan Golarz. Przewodniczącym wybrano Karola Łepkowskiego.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej budynki szkolne zostały przejęte początkowo dla służb kolejowych, a potem na szpital. W październiku 1914 roku w Zagórzcu i okolicy szalała epidemia cholery. W czasie działań wojennych budynek gminny, w którym mieściła się szkoła, został zupełnie rozebrany, gdyż „wojskowości potrzeba było desek i drzewa”. Mieszkańcy Zagórzca (szczególnie kolejarze) byli ewakuowani na tereny Węgier, Moraw i Austrii. Nauczyciele zagórscy również rozproszyli się po świecie. Na uchodźstwie znaleźli się kierownik szkoły Józef Górski — na Morawach, Stefan Świstacki w Messern w Austrii Dolnej, gdzie prowadził chór „z dziesiątką polską, która śpiewała co niedzielę w kościele”; Matylda Wojtalewiczówna trafiła do Wiednia, pozostali zaś do Austrii Dolnej albo Tyrolu.

W kraju, we Lwowie, pozostała Kazimiera Csadekowa, która niosła pomoc żołnierzom, rozdając bieliznę i żywność. W czasie pobytu na ewakuacji nauczyciele zagórscy nie pozostawali beczynni, jedni uczyli w szkółkach dla uchodźców, inni korzystali z kursów praktycznych (np. kurs wyrobu kwiatów sztucznych), aby po powrocie do kraju, „ze świeżym zasobem wiedzy jąc się do pracy koło jej odbudowy”.



Rodziny Seńków i Piechotów na ewakuacji w Tyrolu w Kenaten

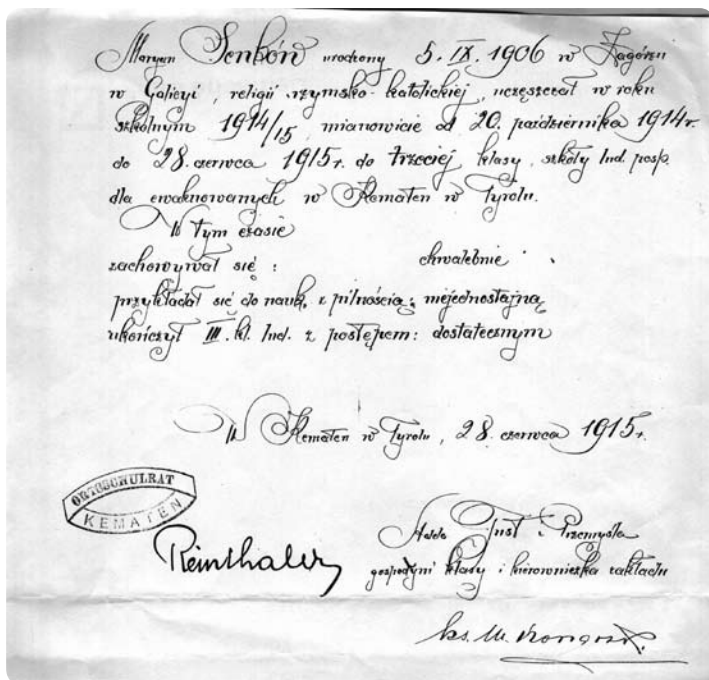
Po odwołaniu Rosjan, w lipcu 1915 roku, wszyscy nauczyciele powrócili z tułaczki i w połowie września rozpoczęła się regularna nauka w czterech salach we dworze.

Szkoła prowadziła zbiórkę ziół (liści poziomkowych i jeżynowych) dla wojskowych aptek, jak również zbiórkę pieniędzy na Legiony polskie — zebrano 188 koron. W każdy piątek były też składki na „Czerwony Krzyż”. Dla potrzeb wojska zbierano również wełnę i kauczuk.

W roku szkolnym 1916/17 szkołę umieszczono w dwóch salach we dworze i w sali Towarzystwa Kółka Rolniczego. Stan grona nauczycielskiego nie zmienił się.

„Frekwencja w roku 1916/17 w szkole mała. Dzieci zastępują powołanych do wojska ojców i pracują zarobkowo. Dziecko za dniówkę na pańskim dostawało 1 koronę i 40 halerzy dziennie. Drożyzna w tym roku niebywała, a to z powodu braku artykułów spożywczych i innych...”

W kolejnym roku szkolnym zapisanych zostało 545 uczniów, a szkoła została umieszczona w jednej sali we dworze i czterech salach w barakach kolejowych. Wojna trwała nadal, niosąc zniszczenia na każdym polu, ale „nauka odbywała się prawidłowo, postępy były dobre, uczniowie i uczennice czwartej i piątej klasy przeszli prawie wszyscy do szkół wydziałowych i średnich”.



Świadectwo uzyskane na uchodźstwie w Tyrolu

T.K.

Tyle lat pracowałam w tej szkole...

Od ponad dwudziestu lat jestem emerytką, ale wyraźnie, z pamięci, przywołuję ten dzień, kiedy zaczęłam pracować w zagórskiej szkole. Był rok 1957. Początkowo czułam się zagubiona, ale starsze panie z grona nauczycielskiego otoczyły mnie serdecznością, zwłaszcza p. Maria Zwolińska, p. Władysława Śliwińska, p. Kazimiera Porębska.

W gronie nauczycielskim była prawie rodzinna atmosfera. Wspólnie przeżywaliśmy radości i smutki, problemy wychowawcze i satysfakcje z osiągnięć uczniów. Warunki pracy nie były łatwe, klasy bardzo liczne, w porze jesienno-zimowej było zimno, bo chociaż pan Kasperski rozpalał w piecach o czwartej rano, to o godzinie ósmej na wiadrach była cienka warstwa lodu. Przez pierwszy rok uczyłam ciągle na zastępstwach, dopiero po roku przydzielono mi wychowawstwo i przedmioty w klasie I oraz wychowanie fizyczne z dziewczętami. Nie było sali gimnastycznej, a lekcje wychowania fizycznego odbywały się na błotnisto-kamienistym podwórku, w klasach zatłoczonych ławkami, na korytarzu, a w zimie na sankach. Uczyliśmy po 36 godzin tygodniowo, a kiedy było trzeba to dłużej, na zastępstwach lub w połączonych oddziałach. Byłam jeszcze taka młoda i niedoświadczona, na pewno popełniałam błędy, ale łaża się w oku kręci, gdy dziś spotykam swoich wychowanków i oni przypominają mi



Autorka ze swoją klasą, 1966

niektóre słowa i zdarzenia: „Byłam taka zagubiona i pani mi pomogła”, „Pani dała mi swoją bułkę, kiedy byłem głodny”.

Po czterech latach przydzielono mi znowu wychowawstwo w pierwszej klasie i te dzieci prowadziłam już do klasy ósmej. Na zdjęciu są ci właśnie uczniowie, w czwartej klasie, nie ma jeszcze dzieci z Wielopola.

Trzeba też było ciągle uzupełniać swoje wykształcenie, bo, podobnie jak moje koleżanki, poszłam do pracy po maturze w Liceum Pedagogicznym, z nakazu pracy.

Wspominam te lata z rozrzewnieniem, swoich wychowanków, z których wielu wyrosło na wspaniałych ludzi.

J.Kr.

Z ksiąg parafialnych

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, co pół roku przywołujemy w tym miejscu osoby, które w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przez chrzest zostały włączone do naszej wspólnoty parafialnej oraz tych, którzy odeszli już od nas na zawsze do wieczności. Nie zawarto w tym czasie żadnego związku małżeńskiego.

Przyjęli Sakrament Chrztu Świętego

- Zuzanna Sabina Winiarz — córka Marcina i Sabiny Wyborny
- Jakub Piotr Marciszyn — syn Piotra i Marii Tymoczko
- Arkadiusz Wiesław Wojtan — syn Waldemara i Justyny Niemiec
- Gabriela Urszula Adamczak — córka Macieja i Małgorzaty Wolańskiej

- Łukasz Koszentka — syn Grzegorza i Joanny Kiszka
- Gabriel Gwóźdź — syn Dawida i Justyny Barć

Odeszli w Panu

- Ryszard Witkowski, ur. 1974
- Marta Bańczak, ur. 1956
- Anastazja Andrejko, ur. 1927
- Lila Balik, ur. 1937
- Kazimiera Krajewska, ur. 1925

- Józef Gonciarz, ur. 1943
- Edward Prenkiewicz, ur. 1925
- Stanisława Szperka, ur. 1916
- Tadeusz Kryspin Gąsieniec, ur. 1929
- Franciszek Krzywda, ur. 1919
- Maria Pilszak, ur. 1928
- Gertruda Rodkiewicz, ur. 1924
- Jan Nieznański, ur. 1954
- Edward Balik, ur. 1925
- Katarzyna Tchorowska, ur. 1932

Osiągnięcia uczniów Gimnazjum nr 1 w Zagórzcu w roku szkolnym 2010/2011

- Wyniki testu kompetencji zarówno części humanistycznej, jak też w matematyczno-przyrodniczej i w znajomości języka angielskiego, były o kilka punktów wyższe od średniej krajowej.

- Marta Chrząszcz, Mateusz Szerszeń, Gabriela Sitek i Maciej Pyrc zostali stypendystami Europejskiego Funduszu Społecznego obejmującego uczniów szczególnie uzdolnionych w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych, natomiast Maciej Woźniczyszyn i Maciej Pyrc zostali stypendystami Narodowego Funduszu „Solidarni”.

- Finaliści Konkursu Kuratorskiego: Julia Onyszkanycz — biologia; Mateusz Szerszeń — geografia; Maciej Woźniczyszyn — historia.

- Uczestnicy rejonowego etapu Konkursu Kuratorskiego: Maciej Pyrc — historia; Matylda Siembab — język angielski; Matylda Siembab, Gabriela Sitek, Maciej Pyrc, Michał Stawiarski, Mateusz Szerszeń — biologia.

- W XIX edycji Programu BdPN „Zachowajmy walory przyrodnicze i kulturowe Bieszczadów” zespół Gimnazjum Nr 1 w Zagórzcu w składzie: Julia Onyszkanycz, Beata Klaja i Natalia Milasz zajęła II miejsce w finale regionalnym, a laureatkami w kategorii indywidualnej zostały: Julia Onyszkanycz — II miejsce i Beata Klaja — IV miejsce.

- Matylda Siembab, Beata Klaja i Michał Stawiarski wzięli udział w finale Konkursu z języka angielskiego organizowanego przez II LO w Sanoku.

- W Rejonowym Konkursie międzyszkolnym „Jedź kolorowo — żyj zdrowo”, organizowanym przez ZSZ Nr 1 w Sanoku, tytuł laureata i III miejsce zdobył Maciej Pyrc, a II miejsce w kategorii zespołowej zajęła drużyna w składzie: Maciej Pyrc, Matylda Siembab i Gabriela Sitek.

- W rejonowym Konkursie Wiedzy Przyrodniczo-Leśnej I miejsce zajął Mateusz Szerszeń.

- W Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym OLIMPUS laureatem w kategorii klas II z biologii

i geografii został Mateusz Szerszeń; z biologii, również w kategorii klas II — Łukasz Kardasz, w kategorii klas I — Marta Chrząszcz, a w kategorii klas III — Julia Onyszkanycz, Maciej Pyrc, Beata Klaja, Matylda Siembab.

- Laureatami Ogólnopolskiego Konkursu Ekologicznego zostali: Julia Onyszkanycz, Gabriela Sitek i Anna Osenkowska, która zajęła też III miejsca w: Konkursie Twórczości Własnej Uczniów Szkół Gimnazjalnych, organizowanym przez II LO w Sanoku oraz w Konkursie Literackim o błogosławionym Janie Pawle II, organizowanym przez Gimnazjum w Tarnawie Dolnej; wyróżnienie w tym konkursie otrzymał Mariusz Tobiasz.

- Laureatami Szkolnego Dwuetapowego Konkursu Biologicznego „Tajemnice ciała człowieka” zostali: Kamil Mokrzycki, Marta Chrząszcz i Daria Mielnik.

Osiągnięcia sportowe

- III miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w Lekkoatletyce w skoku wzwyż — Dawid Słupski.

- VI miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w Łyżwiarstwie Szybkim Chłopców — Damian Barłóg, Dawid Słupski, Kacper Strzelecki, Łukasz Wróbel.

- III miejsce w Półfinale Wojewódzkiej Gimnazjady w Badmintonie Dziewcząt — Katarzyna Góra i Ewelina Góra.

- VII miejsce w Półfinale Wojewódzkiej Gimnazjady w Badmintonie Chłopców — Piotr Pietryka, Seweryn Mołczan, Łukasz Pilch.

- X miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w Gimnastyce — Damian Barłóg, Michał Piszko i Adrian Osenkowski.

- XI miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w Narciarstwie Biegowym Chłopców — Dawid Bańczak, Adrian Osenkowski, Seweryn Mołczan, Piotr Pietryka i Konrad Kuzio.

„Żegnamy Was, żegnamy Was...”

Tymi słowami ze swoimi nauczycielami, kolegami i koleżankami pożegnali się absolwenci naszej szkoły — szóstoklasiści, którzy już od następnego roku szkolnego staną się gimnazjalistami. Dziękujemy im za godne reprezentowanie naszej szkoły w konkursach i zawodach sportowych, w których osiągnęli ogromne sukcesy. Dumą napawa również wynik uzyskany podczas pisania sprawdzianu na zakończenie szkoły podstawowej. Jest on wyższy od średniej krajowej, wojewódzkiej i powiatowej (2 miejsce w gminie). A to daje duży powód do radości. W tyle nie pozostawiali

również młodszy koledzy i koleżanki absolwentów — im wszystkim należą się gratulacje.

Tradycją naszej szkoły jest prowadzenie Złotej Księgi. Wpis do niej to niezwykle wyróżnienie dla ucznia. Do dziś wiele pokoleń ze wzruszeniem wertuje poźółkłe nieco karty, odnajdując na nich swoje imiona i nazwiska.

W tym roku do Złotej Księgi za bardzo dobre wyniki w nauce i co najmniej bardzo dobre zachowanie zapisano 16 uczniów z klas IV–VI, a za wzorowe

►►► 25

wypełnianie obowiązków szkolnych w klasach I–III 23 dzieci. Na wyróżnienie zasłużyli także ci, którzy mogli pochwalić się stuprocentową frekwencją. Było to 6 osób z klas I–VI.

Dużą popularnością cieszy się konkurs ortograficzny „O pióro dyrektora szkoły”. W tym roku I miejsce zdobyły Aleksandra Fabian w kategorii klas III oraz Katarzyna Olszewska w kategorii klas IV–VI.

W gminnym konkursie „Mistrz Ortografii gminy Zagórz” szkołę reprezentowali: Aleksandra Fabian, Paulina Rybka, Sebastian Stach.

Przeprowadzony został również II Ogólnopolski Konkurs Historyczny „Klio 2011”. W teście wiedzy I miejsce w szkole zajęła Katarzyna Olszewska, a w kategorii prac plastycznych Oliwia Stawarczyk.

Jak co roku uczniowie brali udział w Przeglądzie Twórczości Matematycznej i Zawodach Matematycznych „Supermatematyk”. Na szczególne uznanie zasługują: Bartosz Bąk, Katarzyna Olszewska, Paweł Gurgacz, Szymon Sitek, Amadeusz Kielar oraz Rafał Piszko.

W konkursie Logicznego Myślenia tytuł Eksperta uzyskali: Katarzyna Olszewska i Amadeusz Kielar.

Po raz pierwszy w naszej gminie została przeprowadzona „Czwartakiada Matematyczna”.

Okazało się, że najlepszym matematykiem wśród czwartaków został uczeń naszej szkoły Szymon Sitek, a Michał Żurek zajął III miejsce.

Nie brak również u nas talentów muzycznych. Na szczególne uznanie zasługują Karolina Gefert, która zdobyła I miejsce w Międzynarodowym Konkursie Piosenki Obcojęzycznej „Śpiewajmy ponad granicami”, drugie miejsce w XV Festiwalu Piosenki Dziecięcej i młodzieżowej „Sukcesik”, wyróżnienie w III Przeglądzie Kolęd i Pastorałek i wyróżnienie w Konkursie „Kto śpiewa dwa razy się modli” oraz I miejsce w konkursie „Zaśpiewaj”. II miejsce w VII Przeglądzie Kolęd i Pastorałek w Mokrem zdobyła Paulina Stojak, a wyróżnienie „wyspiewała” Weronika

Ryglińska. Sukces odniosła również Sara Jaworska zdobywając wyróżnienie w „Sukcesiku”.

Za udział w konkursie języka angielskiego i zdobycie wyróżnień brawa należą się Katarzynie Olszewskiej, Amadeuszowi Kielarowi, Pawłowi Grgaczowi, Anecie Capik i Karolinie Gefert, a w Ogólnopolskim Konkursie Ekologicznym Bartoszowi Bąkowi, Katarzynie Olszewskiej, Amadeuszowi Kielarowi, Paulinie Radwańskiej i Łukaszowi Rybce.

Uczniowie naszej szkoły brali również udział i zdobywali wysokie miejsca w konkursach organizowanych przez MGOKiS w Zagórz, a przeprowadzanych z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Są to: Sara Jaworska, Piotr Marzuchowski, Laura Iwan, Dominika Kawalek, Kacper Komarski, Diana Kozłowska, Adrian Barłóg, Daniel Michalik, Kacper Chudio, Oliwia Stawarczyk, Aleksandra Fabian, Aleksandra Trznadel, Filip Walko, Anna Kotulska, Paweł Gurgacz, Michał Żurek, Julita Baraniewicz, Katarzyna Olszewska.

Za wybitne osiągnięcia sportowe wyróżnieni zostali: Karolina Gefert, Przemysław Marcinik, Rafał Barłóg, a za godne reprezentowanie szkoły w zawodach sportowych: Dominika Marcinik, Józef Podwapiński, Paulina Stojak, Julita Baraniewicz, Dominika Gawęcka, Bartłomiej Sitek, Rafał Piszko, Bronisław Andrejko, Oliwia Radziszewski, Wiktoria Gacek.

W ramach obchodów Dnia Ziemi przeprowadzony został konkurs fotograficzny i plastyczny. W kategorii fotograficznej nagrody zdobyli: Samanta Jania, Michał Żurek, Paweł Gurgacz i Sabina Gefert, a w kategorii plastycznej: Sebastian Suwała, Dominika Kawalek, Martyna Skrzek, Julia Jania i Kacper Komarski.

Katarzyna Olszewska i Bartosz Bąk ujawnili swoje talenty literackie. Kasia zdobyła I miejsce w konkursie Wiosna z pacynką, a Bartek II miejsce gminnym konkursie na najpiękniejszy wiersz o Zagórz.

Wszystkim naszym uczniom gratulujemy i życzymy udanych wakacji.

B.K.

Wyróżniona w Konkursie Literackim o błogosławionym Janie Pawle II, praca Mariusza Tobiasza z kl. IIIa Gimnazjum Nr 1 w Zagórz (fragment).

Papież Jan Paweł II to następca Piotra, wyrosły z kraju sło-
wiańskiego.

Nowy wiek potrzebował człowieka TAKIEGO!

Nie tylko kochać nakazywał,
ale swoją dobrocią i miłością jak żyć pokazywał.

Sam łatwego życia nie miał,
cierpienie, związane ze śmiercią bliskich osób, znieść w tak
młodym wieku umiał.

Inni biskupi Rzymu w luksusie się pławili,
a Jan Paweł II nawet na odpoczynek nie miał chwili.

Religii innych nie potępiał,
wręcz przeciwnie, w wierze ich wyznawców pokrzepiał.

Dążył do chrześcijan zespolenia i ekumenicznego zjedno-
czenia.

Był WIELKIM CZŁOWIEKIEM,

miłość do bliźniego była dla niego na zło lekiem.

Miał humoru wielkie poczucie,

Każdy pamięta jego kremówki, choćby w skrócie.

Wybaczył okupantom, komunistom i zamachowcowi.

Jak można wybaczyć niedoszłemu mordercy cały świat się
głowi!

On sprawił, że zapragnęliśmy wyzwolenia i od komunizmu
oswobodzenia.

Jako pierwszy papież wyruszył do najdalszych stron świa-
ta,

aby uczyć, że każdego człowieka powinniśmy traktować
jak brata.

Znał języków dziesiątki,

by w sercach ludzi wszystkich krajów pozostały przemy-
śleń wątki.

TO NASZ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II ZMIENIŁ TEGO ŚWIATA
OBLICZE!

Ludzie nie zapomnieli o Nim, przy Jego grobie stoją świeże
kwiaty i stale płoną znicze.

145 rocznica powstania polskich zesłańców nad Bajkałem

W tym roku minie 145 lat od wybuchu Zabajkalskiego Powstania i egzekucji jego przywódców: Gustawa Szaramowicza, Narcyza Celińskiego, Władysława Kotkowskiego i Jakuba Rajnera. Ich pożegnalne listy do rodzin, napisane w przeddzień śmierci, nigdy nie dotarły do bliskich. Odnalazł je po stu latach w archiwum rosyjskim polski historyk — Henryk Skok, publikując w monografii: „Polacy nad Bajkałem 1863–1883”.

zesłańców. Kilkusetosobowy oddział miał przebiegać się na południe, ku granicy chińskiej, a stamtąd na okrętach do Europy. Drugi plan przewidywał przedzieranie się w kierunku południowo-zachodnim, by dostać się do chanatu Buchary, który toczył wojnę z Rosją. Wśród zesłańców nad Bajkałem była wybuchowa atmosfera, wymuszona brakiem perspektywy na amnestię oraz ciężkimi warunkami bytowania.



W. Pruszkowski, Eloë

Wróćmy jednak do przyczyn i przebiegu tego powstania. Spośród kilkudziesięciu tysięcy zesłańców, powstańców styczniowych, Rosjanie wyselekcjonowali i wysłali nad Bajkał 740 zesłańców z najwyższymi wyrokami. Mieli oni budować drogę wzdłuż południowego brzegu. Rozmieszczono ich w dziewięciu ośrodkach, od 50 do 100 osób, na odcinku 200 kilometrów. Największe ośrodki rozlokowania zesłańców to: Kułtuk, Muryń, Miszyna, Manturycha i Lichanowa. Przyszłych budowniczych „drogi krugobajkalskiej”^{*} pilnowało 133 żołnierzy i kozaków. Niekwestionowanym autorytetem cieszył się wśród zesłańców Gustaw Szaramowicz. Pochodził z rodziny oficerskiej, o tradycjach patriotycznych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Był nauczycielem muzyki w żytomiarskim gimnazjum. Gdy w czasie walk powstańczych 1863 roku kula strzaskała mu palec u ręki, wstrząsając nią, z zimną krwią, powiedział: „Przepadły mazurki Szopena”. Kiedy w jego powieście powstańcy nie pojawili się na termin wybuchu powstania, osiwił w ciągu kilku godzin. Jego bliskim współpracownikiem był kapitan Narcyz Celiński, oficer insurekcji 1863 roku, który wcześniej walczył na Kaukazie. Jako fachowiec uważał za realne rozbrojenie straży i zdobycie większej ilości broni przez ze-

Rozkaz do powstania wydał Narcyz Celiński, a rozpocząć je miał starosta „partii” w Kułtuku, Kazimierz Arcimowicz, który ze swoimi ludźmi miał „wyzwalać” ośrodki w Muryniu, Miszysze, Manturyrze i Lichanowej. Wszędzie tam mieli czekać ochotnicy.

Z 6 na 7 lipca (n.st.) 1866 roku, Arcimowicz na czele swoich ludzi „rzucił się na rosyjski konwój” i rozbroił go, zabierając broń oraz konie. Pod wieczór 7 lipca oddział powstańczy, liczący 150 ludzi, dotarł do Murynia. Niestety, tylko część zesłańców przyłączyła się z muryńskiej „partii”. Nie pomogły groźby jej przywódcy — Gustawa Szaramowicza, że „podłymi pogarniruje drzewa”^{**}. Z kilkudziesięciu ochotników zdołano utworzyć oddział kawalerii pod dowództwem Eljaszewicza, oficera z powstania 1863 — kolegi Szaramowicza. Oddział jazdy miał poprzedzać piechotę Arcimowicza. Głównym celem było nie tylko wyzwolenie pozostałych ośrodków zesłańczych, ale także zdobycie Posolska, portu, gdzie znajdowały się większe siły wojskowe i wielkie składy broni. Błędy popełnione przez powstańców spowodowały, że Rosjanie odzyskali inicjatywę, wzmacniając załogę Posolska, przez wysłanie z Selegińska dwu dział pod konwojem 600 kozaków. Z Irkucka wysłano 200 kozaków pod

►►► 27

dowództwem rotmistrza Lisowskiego, a parostatkami z 300 żołnierzami przyplłynął major Rik. Powyższe oddziały miały zaatakować powstańców z dwóch stron. Zostały zaalarmowane 3 brygady kozaków pilnujące granicy chińskiej. Tymczasem konny oddział Eljaszewicza, poprzedzający piechotę, niszcząc aparaty telegraficzne, dotarł do Miszychy. Tutaj, podobnie jak w Muryniu, z „partii” szlacheckiej, liczącej 335 osób, do powstańców przyłączyło się tylko 80 zesłańców, na czele z Celińskim i Rajnerem. Powiększony oddział kawalerii, tym razem pod dowództwem Rajnera, wyruszył na Lichanową, Manturychę ku Posolsku. Wyścig do Posolska wygrali Rosjanie, którzy zaatakowali oddział Rajnera w Lichanowej. Z obu stron padli zabici i ranni. Polacy wycofali się do Miszychy, podpalając stację pocztową. W tym czasie do tej osady dotarł pieszy oddział powstańców Arcimowicza. Na południe od Miszychy, nad rzeczką Bystrają, doszło do bitwy z przeważającymi siłami rosyjskimi. Po stronie polskiej padło kilkunastu powstańców. Gustaw Szaramowicz, widząc beznadziejność sytuacji, zarządził przebijanie się w kierunku gór Mongolii. Przez kilka tygodni trwała gehenna uciekinierów, którzy w ekstremalnych warunkach, żywiąc się łądogami czeremchy, porzeczkami i owocami berberysu, przesładowani przez Rosjan, przedzierali się ku granicy. Osaczeni przez oddziały pościgowe, byli kolejno wylapywani. Najpóźniej, bo dopiero 31 lipca, został schwytany Celiński z kilkoma współtowarzyszami. Do 20 sierpnia wylapano wszystkich powstańców. Ze schwytanymi obchodzono się w bestialski sposób. Dowódca kozaków Lisowski zamordował kilku jeńców. Na wpół żywych, zakutych w ciężkie kajdany, sprowadzono do Irkucka, gdzie w trzeciej dekadzie sierpnia rozpoczęło się śledztwo. 5 listopada sąd polowy, na czele z dowódcą wojsk Syberii wschodniej, skazał większość spośród 680 oskarżonych na bezterminową katorgę. Z tej liczby skazanych tylko kilkunastu powróciło do kraju w latach 80. i 90. XIX wieku. Czterej przywódcy powstania: Szaramowicz, Celiński, Kotkowski i Rajner zostali skazani na karę śmierci. 27 listopada 1866 roku zostali rozstrzelani na przedmieściu Irkucka — Uszakowka. Ostatni ich okrzyk przed salwą brzmiał: „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Na procesie „brakło” 60 oskarżonych. Część z nich zginęła w czasie walk, a druga część to ci, którzy zmarli z ran lub zostali dobiti. Wiadomości o bestialstwie Rosjan w czasie tłumienia powstania dotarły do prasy europejskiej i spowodowały interwencję, zwłaszcza Austrii i Prus. Dzięki zabajkalskim powstańcom, los innych zesłańców po kilku latach znacznie się poprawił, a poddani austriaccy i pruscy zostali objęci amnestią. Objęto nią także obywatele innych państw europejskich, którzy brali udział w polskim powstaniu.

A oto fragment listu Gustawa Szaramowicza do ojca, napisany przed egzekucją:

„Ojciec mój i przyjacielu!

— jutro umieram, ale 32 lata żyłem uczciwie. Przyczyną uczciwości mojej Ty; przyczyną śmierci mojej — ja. Posłano nas daleko; nam chciało się iść jeszcze dalej; ja byłem naczelnikiem; broń była w robocie; do starych klęsk dodała się nowa; rząd nazwał to buntem i jutro będę rozstrzelany. Biedny mój Ojciec!”

Jeszcze sto lat temu, w miejscu stracenia przywódców polskiego powstania (Uszakowka k. Irkucka) stał krzyż, gdzie miejscowa Polonia w rocznicę egzekucji składała kwiaty. W miejscowości Miszycha, gdzie odbyła się bitwa, Rosjanie postawili krzyż z napisem: „Zdies pogebleny wzbuntowawszyjesia Polskije Matieźniki ubityje wo wremia perestrełki 20 junija 1866 goda”****.

Znany podróżnik Mieczysław Lepecki, przebywający w Irkucku i okolicach, w latach 30. XX wieku, podał że wszystkie cmentarze katolickie i prawosławne oraz krzyże przydrożne zostały zniszczone.

Jerzy Tarnawski

* „Krugobajkalska droga” — droga wokół Bajkału

** pogarniruje — udekoruje, przyozdobi

*** „Tutaj zostali pogrzebani zbuntowani Polscy buntownicy, zabici w czasie potyczki 20 czerwca 1866 roku”. Powyższa data jest podana według kalendarza juliańskiego, obowiązującego wówczas w Rosji. Różnica między nim, a kalendarzem gregoriańskim wynosiła 14 dni. Według pierwszego przy dacie w nawiasie pisano (s. st.) czyli starego stylu, przy drugim (n. st.) czyli nowego stylu.

NA ZGON ROZSTRZELANYCH W IRKUCKU*

„Lepsza nam kula niżli takie życie!”**
Rzekli, powstali, rozbroili zbirów;
A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.
Potem pustynia, skąd nie ma wychodu,
Bój, gdzie szczęśliwsi giną, męki głodu
I znowu dawne pęta. Sąd otwarty...
Dla katów spisy żeru... Czy słyszycie?
Padł strzał — i drugi — i trzeci — i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których sumienia głos syren utula,
A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem,
Powiedz: Niż takie życie — lepsza kula!
Powiedz: Na sprzedaż nie wolno nikomu
Wynosić słupów ze wspólnego domu,
By w ciasnym szczęściu na chwilę utonąć.
Niżli obcego ciała stać się cieniem,
Lepiej jak gwiazda w własnym ogniu spłonąć!

Kornel Ujejski, 1867

* Rozstrzelano w Irkucku w 1866 roku

Szaramowicza, Celińskiego, Reinerta i Kotkowskiego.

** Słowa Szaramowicza.

Spotkanie z Małgorzatą Gutowską-Adamczyk

25 maja gościem zagórskiej biblioteki była autorka *Cukierni pod Amorem* — Małgorzata Gutowska-Adamczyk. Na spotkanie z autorką przybyła młodzież gimnazjalna i członkinie Dyskusyjnego Klubu Książki,



Podziękowanie za spotkanie

działającego przy MGBP. Spotkanie odbyło się w bardzo miłej i sympatycznej atmosferze. Autorka opowiadała młodym ludziom o cierpliwości, dyscyplinie, inwestowaniu w siebie, w swoją przyszłość, o ciągłej pracy nad sobą. Podkreślała, jak ważne jest w życiu czytanie książek, dzięki którym ciągle wzbogacamy swoje życie, słownictwo i przeżywamy wiele przygód oraz wzruszeń. Opowiadając o swoich zmaganiach twórczych, mówiła, że pierwsze próby pisarskie podjęła już w czwartej klasie szkoły podstawowej. Jednak zanim ukazała się jej debiutancka książka dla młodzieży, upłynęło wiele lat. Zajmowała się również pisaniem

scenariuszy do seriali telewizyjnych. Natchnienia do tworzenia nowych powieści szuka w ludziach, których spotyka na swojej drodze, i których lubi, ponieważ utwierdzają ją w tym, że to, co robi, ma sens. Bardzo interesujące dla autorki jest tworzenie nowych postaci, które w pewnym momencie zaczynają się „usamo-dzielniać” i zyskują swoje życie. Bohaterów „220 linii” i „Trzynastej poprzecznej” surowo oceniła młodzież, żywo biorąca udział w spotkaniu, odpowiadająca na pytania autorki.



Wspólne pamiątkowe zdjęcie

Na zakończenie zrobiło się bardzo słodko, pani Gutowska-Adamczyk rozdała wszystkim uczestnikom spotkania pyszne pieczone ciasteczka, których cały kosz przywiozła ze sobą. Były również autografy na pamiątkowych zakładkach i piękny bukiet kwiatów od młodzieży.

Eklibrisy dla Jana Pawła II

Pierwszego maja bieżącego roku przeżywaliśmy uroczystość beatyfikacji papieża Polaka. To niezwykle wydarzenie postanowiliśmy uczcić w naszym środowisku. 30 maja w sali Kameralnej Ośrodka Kultury, biblioteka zagórska zorganizowała wystawę „Eklibrisy dla Jana Pawła II z kolekcji Zbigniewa Osenkowskiego”.



Ponad 300 znaków książkowych, wykonanych dla Jana Pawła II, zgromadził w swej kolekcji pan Zbigniew, który na wernisażu opowiadał historię ich powstania wiążącą się z datą wyboru Polaka na następcę świętego Piotra.

Na wystawie podziwiać można było prace p. Osenkowskiego oraz wielu wybitnych artystów z Polski i świata, między innymi z Argentyny, Belgii, Boliwii, Bułgarii, Francji, Kazachstanu, Litwy, Włoch i Czech. Wśród eksponatów znalazł się również eklibris wykonany w 1969 roku, jeszcze dla kardynała krakowskiego Karola Wojtyły, przez Tytusa Wenhrynowicza jednego z najwybitniejszych polskich drzeworytników XX wieku. Obecna wystawa jest piątą prezentacją eklibrisów wykonanych dla Jana Pawła II z kolekcji pana Zbigniewa. Ekspozycję można było oglądać od 30 maja do 10 czerwca.

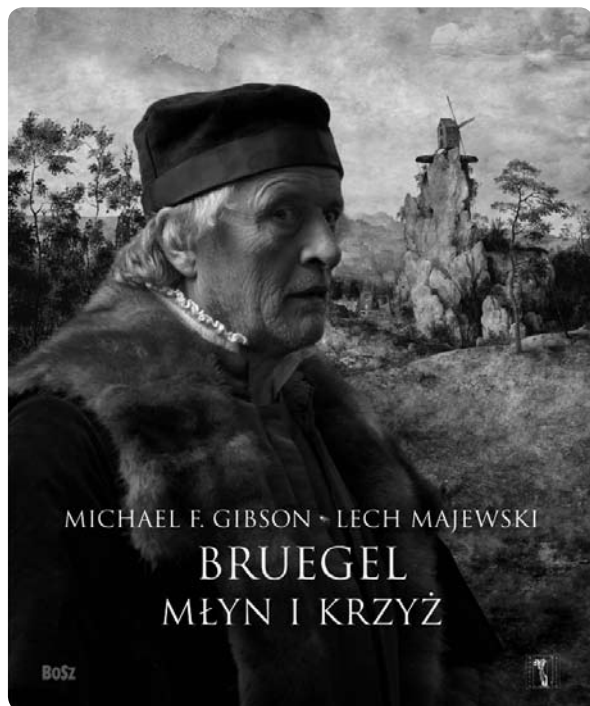
T.Z.

Bieszczadzkie lato z książką 2011

18 czerwca, w sobotę, na jeden dzień Lesko stało się w jakimś sensie stolicą polskiej książki. Pomimo licznych trudności, Dyrektor Wydawnictwa BOSZ, Bogdan Szymanik, zdecydował, że impreza, która miała być zawieszona, odbędzie się — wprawdzie tylko w Lesku, i tylko w jednym dniu — ale jednak.

W spotkaniach autorskich wzięły udział panie z Dyskusyjnego Klubu Książki działającego przy zagórskiej bibliotece, a także dzieci i młodzież ze szkół z naszej gminy. Wyjazd zorganizowała dyrekcja Miejsko-Gminnej Biblioteki w Zagórz.

Bieszczadzkie Lato zainaugurowaliśmy w zasadzie już w piątek — najpierw bowiem wybraliśmy się do Sanoka, na spotkanie poświęcone Czesławowi Miłoszowi, prowadzone przez Janusza Szubera. Gościem był profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, najwybitniejszy znawca biografii i twórczości Miłosza — Aleksander Fiut. Pretekstem do tej interesującej rozmowy była nowo opublikowana książka Wydawnictwa BOSZ — „Tak zwane widoki ziemi...”, będąca bogato ilustrowaną materiałem fotograficznym antologią wierszy Miłosza, związanych z konkretnymi miejscami i podróżami Noblisty. Panowie rozmawiali jednak nie tylko o książce — prof. Aleksander Fiut opowiadał o swoich spotkaniach z Czesławem Miłoszem, o przeprowadzonych z nim rozmowach. Janusz Szuber poruszył też trudny temat „prawowierności” Miłosza, pytając, czy faktycznie potrzebny był potwierdzający ją list Papieża Jana Pawła II, odczytany w dniu pogrzebu poety. Profesor Fiut, który w końcu jak nikt inny znał Miłosza, zdecydowanie zaprzeczył wszelkim insynuacjom co do rzekomej wrogości Miłosza wobec religii i Kościoła.



Zwrócił też uwagę, że tylko osoby zupełnie nie mające świadomości, czym jest w istocie literatura, mogą w taki mechaniczny sposób utożsamiać autora z stworzonym przez niego tekstem.



Spotkanie z s. Anastazją

Po zakończeniu spotkania pojechaliśmy od razu do Leska, na seans filmowy — również związany z wydaną przez BOSZ-a książką. Tym razem chodziło o publikację „Młyn i krzyż”, a oglądaliśmy film pod tym samym tytułem w reżyserii Lecha Majewskiego. Punktem wyjścia do powstania tego niezwykle, poruszającego obrazu był obszerny esej Michaela Gibsona, będący wnikliwą analizą obrazu Petera Breugla „Droga krzyżowa”. Dzieło Majewskiego jest jakby „ekranizacją obrazu” — przed naszymi oczami ożywają postaci przedstawione na płótnie, a jednocześnie, dzięki dialogom granego przez Rutgera Hauera Breugla i jego mecenasa — w tej roli Michel York — poznajemy sekrety warsztatu malarza i właściwą interpretację poszczególnych scen. Film przenosi nas do brutalnej rzeczywistości terroryzowanej przez hiszpańskie rządy Flandrii, z wielkim pietyzmem oddaje szczegóły stroju czy miejsc. Jednocześnie w tę scenerię zostaje metaforycznie wpleciona scena Ukrzyżowania poprzedzona drogą na tą Breuglowską Golgotę. A na wszystko z góry spogląda Młynarz, będący tu figurą Boga Ojca. Film poruszający i zmuszający do myślenia, na pewno bardzo nowatorski w swym charakterze. Wspomniana zaś wyżej książka zawiera esej Gibsona, relację z prac nad filmem, reprodukcje całości i fragmentów obrazu Breughla oraz zdjęcia z planu filmowego i scenorys.

Sobota była już zdecydowanie bardziej rozrywkowa. Dzieci i młodzież uczestniczyły w spotkaniach z pisarką Joanną Kulmową, autorką m.in. wierszy dla dzieci, a potem z Małgorzatą Budzyńską i Bogdanem Butenko. Gimnazjaliści zaś zajęli miejsca w sali leskiej

biblioteki, by przysłuchiwać się rozmowie z Teresą Torańską. Po wizycie na stoiskach i obowiązkowych lodach młodzi czytelnicy wrócili do domów, a ich miejsce zajęły członkinie Dyskusyjnego Klubu Książki.



Panie z Dyskusyjnego Klubu Książki na spotkaniu z s. Anastazją

Najpierw wzięły udział w spotkaniu z s. Anastazją — „pierwszą kucharką Rzeczypospolitej” — autorką be-

stsellerowych książek kucharskich, które prowadzili Ewa Baranowska — dyrektorka Biblioteki w Lesku oraz wydawca książek s. Anastazji — dyrektor jezuickiej oficyny WAM.

Pełne zabawnych anegdot i historii było spotkanie z reżyserem i pisarzem Jerzym Gruzą, po którym panie udały się na zakupy, wspierając tym samym polski rynek wydawniczy. Oczywiście na tym Bieszczadzkie Lato się nie skończyło.

Przez cały dzień organizowane były zabawy, konkursy i atrakcje dla dzieci, na minitargach książki swoją ofertę prezentowały różne wydawnictwa, wieczorem odbył się koncert Grażyny Łobaszewskiej, były też inne spotkania autorskie.

Impreza udana, na pewno bardzo dobrze zorganizowana, za co szczególne podziękowania należą się pracownikom Wydawnictwa BOSZ, którzy robili wszystko, by zarówno goście, autorzy, jak też uczestnicy spotkania czuli się jak najlepiej. A jednak pozostaje pewien żal, że w sumie tak mało osób skorzystało z tak bogatej oferty kulturalnej, z okazji do spotkania osób znanych i lubianych. Kto nie był niech żałuje — może będzie miał okazję w przyszłym roku.

J.K.

Rok Kolbiański

Dobiega powoli końca Rok Kolbiański, ogłoszony w związku z przypadającą 14 sierpnia 70. rocznicą śmierci świętego, wielkiego czciciela Niepokalanej, męczennika, bezgranicznie oddanego sprawom wiary. Nie będziemy na łamach naszej parafialnej gazety publikować szczegółowej biografii świętego, czy opisywać jego licznych dokonań — zachęcamy do sięgnięcia po jedną z licznych przygotowanych z okazji Roku Kolbiańskiego publikacji, do zagłębienia na oficjalną stronę www.rokkolbiański.pl, a przede wszystkim do refleksji nad życiem św. Maksymiliana, do modlitwy za jego wstawiennictwem, do zastanowienia się nad idealami, którym pozostawał wierny. 7 sierpnia organizowana jest przez Rycerstwo Niepokalanej, pielgrzymka do Kalwarii Paławskiej w związku z uroczystościami kolbiańskimi — zapraszamy do liczного udziału. Być może w przyszłym roku, na naszym szlaku pielgrzymkowym uda się nam zawitać do Niepokalanowa.

Teraz zaś warto przywołać słowa — wybrane spośród wielu, które Jan Paweł II, niedawno wyniesiony na ołtarze, powiedział o św. Maksymilianie.

W Auschwitz podkreślał sens ofiary z życia, złożonej przez przyszłego świętego: „Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień obozowy, upominał się w obozie śmierci o życie niewinnego człowieka. Ojciec Kolbe upominał się o jego życie, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w jego zastępstwie, ponieważ tamten był ojcem rodziny i jego życie potrzebne było najbliższym.

Ojciec Maksymilian Maria Kolbe potwierdził w ten sposób wyłączne prawo Stwórcy do życia niewinnego człowieka i dał świadectwo Chrystusowi i miłości... Do tej ostatecznej ofiary gotował się Maksymilian, idąc za Chrystusem od najmłodszych lat swego życia w Polsce... Natchnieniem całego życia była mu Niepokalana. Śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka”.

Dziesięć lat temu, w 60. rocznicę śmierci św. Maksymiliana, Jan Paweł II wskazywał go jako tego, który na wzór Maryi dochował wierności Bogu, przypominając o męczeńskiej śmierci czciciela Niepokalanej: „Godny syn św. Franciszka, zmarł 14 sierpnia 1941 r., właśnie w wigilię uroczystości Wniebowzięcia, w bunkrze głodowym w Oświęcimiu. (...)

Zaznał nieopisanych cierpień, a kres jego życiu położył »zastrzyk z trującego kwasu w lewe ramię« — jak poświadcza orzeczenie osoby, która stwierdziła zgon. Jego ciało zostało spalone następnego dnia w piecu krematoryjnym. Bez wahania ofiarował swoje życie, by ocalić ojca rodziny (...). Jego niezwykle szlachetny gest można uznać za symboliczny »dar dla rodziny«, której ważną misję w Kościele i w społeczeństwie dobrze rozumiał. W związku z tym napisał kiedyś, że »miłość wzajemna osób zakładających rodzinę jest prawdziwym

►►► 31

echem miłości Bożej» (Pisma Ojca Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 1970, VII, n. 1192).

Niech pamięć o tym męczenniku miłości pomaga wierzącym iść bez wahania i bez kompromisów za Chrystusem i Jego Ewangelią. Niech św. Maksymilian, oddany syn Dziewicy Maryi, zachęca w sposób szczególnie rodziny i młodzież, aby w trudnych chwilach znajdowały w Matce Bożej oparcie oraz niezawodną przewodniczkę na drodze ku świętości.

On dawał się zawsze prowadzić za rękę Niepokalanej, był bowiem przekonany, jak często powtarzał, że »Maryja pomyśli o wszystkim, zaspokoi wszystkie nasze potrzeby duszy i ciała«.

W czasie drugiej pielgrzymki do ojczyzny, w Niepokalanowie, Papież — Polak tak m.in. wyjaśniał

motywy kanonizacji św. Maksymiliana: „Maksymilian Kolbe przez swoją śmierć w obozie koncentracyjnym (...) potwierdził w jakiś szczególnie wymowny sposób dramat ludzkości dwudziestego stulecia. Jednakże motywem głębszym i właściwym wydaje się to, że w tym kapłanie-męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzysta stała się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości. Ta właśnie prawda Ewangelii stała się szczególnie przejrzysta poprzez czyn oświeceniowski ojca Maksymiliana Kolbego. Można powiedzieć, że najdoskonalszy wzór, jaki pozostawił nam Odkupiciel świata, został w tym czynie podjęty z całkowitym heroizmem, a równocześnie z jakąś ogromną prostotą”.

J.K.

Do stóp Matki Nowego Życia

Z księgi pamiątkowej pielgrzymujących do zagórskiego Sanktuarium

W okresie od czerwca 2009 roku do czerwca 2011 roku do naszego Sanktuarium przybyło 85 zorganizowanych pielgrzymek z następujących miejscowości: Sieniawa, Jarosław, Frysztak, Niebocko, Jeżowe, Blizne, Zielona Góra, Pałuki, Krosno, Kraków, Elk, Piła, Łukowice, Rajewo (kujawsko-pomorskie), Chodzież, Pabianice, Maława, Mięksiz Stary, Radymno, Siedleczka, Skoczów, Warszawa, Żurawica, Kalisz, Ustrzyki Dolne, Rzeszów, Leżajsk, Katowice, Giedlarowa, Rzepedź, Gdynia, Biała Podlaska, Skórcz, Ropienka, Łowicz, Wambierzyce, Latoszyn, Hrubieszów, Pogorzal (Wielkopolska), Bydgoszcz, Wierzchów (diecezja wrocławska) Piekary Śląskie, Bydgoszcz, Kielce, Skierniewice, Lesko, Strzelin, Jeżowe (diecezja sandomierska), Hrubieszów, Czerwona Wola, Przemyśl, Dębów, Brzoza Królewska, Odrzykoń, Toruń, Rymanów, Utrecht.

Do księgi pamiątkowej wpisało się także 80 osób indywidualnych. W sumie sanktuarium odwiedziło w tym okresie ponad 3000 odnotowanych osób — uwzględniamy oczywiście tylko dane zawarte w księdze.

Pielgrzymi dziękują za otrzymane łaski, przedstawiają swe problemy, zmartwienia, proszą o modlitwę. Zachwycają się obrazem, kościołem, miejscowością. A oto niektóre wpisy:

Matko Nowego Życia!

Dziękuję za dar życia i błagam o cud nowych nrodzin i nowego życia. Ty wszystko wiesz — ratuj!

Mój Mąż jest niewierzący; a jednak to On odnalazł drogę do tego sanktuarium. „Matka Boża prowadzi Go do siebie” — bo czyż nie jest tak! Matko Boża, Tobie polecam nasze problemy. W Tobie pokładam nadzieję!

Maryjo! Wdzięczni za dar spotkania z Tobą w tym niezwykłym sanktuarium prosimy, o Twoją opiekę i wstawiennictwo.

Grupa młodzieży salezjańskiej z parafii św. Rafała Kalinowskiego w Elku

Matko Boża! Przed Twoim cudownym obrazem składamy podziękowanie za łaskę przybycia do tego miejsca. Prosimy, abyś w nieskończonej swojej miłości miała nas w swej opiece.

Wdzięczni uczestnicy Warszawskiej Grupy Abstynenckiej „Azy!” z Warszawy

Z sercem przepelnionym radością, dziękując Bogu w Trójcy Jedynemu za łaskę nawiedzenia tego Sanktuarium i możliwość oddania pokłonu Matce Bożej — Matce Nowego Życia i powierzenie Jej swoich prośb i trosk.

Pielgrzymi z Parafii Św. Michała Archanioła z Katowic.

„Zwiastowanie” z Zagórza urzeka swym wyjątkowym pięknem i artyzmem, i stanowi przykład najwspanialszych dzieł z epoki gotyku.

Matko Życia! Uproś łaski dla wspólnoty Parafii Św. Krzyża w Rzeszowie. Pragniemy też nałożyć złote korony na skronie Twego Syna i Twoje. Akcja Katolicka z ks. Proboszczem

Super kwiaty i kościół wspaniały! Można modlić się bez końca.

KWK Klub Seniora „Jankowice”

Bazylika pw. Zwiastowania NMP we Florencji

Podczas tegorocznego tygodniowego, majowego pobytu we Włoszech, oprócz pracy naukowej miałam też trochę



czasu, bo odwiedzić kilka ciekawych miejsc. W kościołach, do których wchodziłam, od razu zwracały uwagę dwie rzeczy — po pierwsze portrety Jana Pawła II, przypominające o beatyfikacji, która odbyła się przed kilkoma dniami, a po drugie — wspaniale przystrojone i oświetlone ołtarze maryjne. Wydawało się, jakby to przy nich skupiło się w tym czasie życie religijne, wyrażane choćby przez kilkakrotne w ciągu dnia wspólne odmawianie różańca czy Litanii loretańskiej.

Takim miejscem kultu maryjnego, szczególnie ożywionym w maju, jest bazylika pw. Zwiastowania NMP we Florencji, gdzie, niemal zaraz przy wejściu, znajduje się piękny i bardzo stary fresk, przedstawiający scenę Zwiastowania. Teraz, otoczony lampionami, z ołtarzem i baldachimem, tworzy wyjątkową maryjną kaplicę.

Według legendy, namalował go jeden z członków zakonu Sług Maryi, którzy osiedlili się przy małym kościele, za jedną z florenckich bram. Braciszek lękał się jednak namalować twarzy Maryi — jak głosi opowieść, pewnego dnia zapadł w dziwny sen, a gdy się obudził, zobaczył skończone malowidło, wykonane ręką Anioła. Obraz jest istotnie niezwykły. Głowę Maryi zdobi dziś bogata korona, ale niezmiennie pozostało zamysłone spojrzenie, które kieruje na boskiego posłańca i ledwie zauważalny uśmiech błąkający się na jej ustach.

J.K.

Aktualności parafialne

☛ **2 lipca** — dzień odpustu parafialnego w uroczystość Nawiedzenia NMP; czwarta rocznica Koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej. Zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej Zagórskiej na Mszę Świętą o godz. 18.00. Msza Święta także rano o 7.30.

☛ **6 lipca** — wspomnienie św. Jana z Dukli, patrona Archidiecezji Przemyskiej.

☛ **16 lipca** — wspomnienie Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel, Msza Święta o godz. 18.00.

☛ **17 lipca** o godz. 16.00 Msza Święta na wzgórzu klasztornym, u stóp figury Matki Bożej Szkaplerznej.

☛ **23 lipca** — wspomnienie św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy.

☛ **25 lipca** wspomnienie św. Krzysztofa, w niedzielę 24 lipca, po każdej Mszy Świętej, poświęcenie pojazdów.

☛ **26 lipca** — wspomnienie św. Joachima i Anny, dzień szczególnej modlitwy za Rodziców.

☛ **14 sierpnia** — wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika; w tym roku obchodzone szczególnie uroczyście, ze względu na 70. rocznicę męczeńskiej śmierci świętego i zakończenie Roku Kolbiańskiego; za-

praszamy na Mszę Świętą o godz. 18.00.

☛ **15 sierpnia** — Uroczystość Wniebowzięcia NMP, Msze Święte jak w każdą niedzielę. Poświęcenie ziół, kwiatów i kłosów po każdej Mszy Świętej. Dziękczynienie za plony podczas sumy. Jest to także święto narodowe, 91. rocznica zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, Święto Wojska Polskiego.

☛ W okresie letnim w każdą środę o godz. 20.30 zapraszamy na modlitwę różańcową zakończoną Apelem Maryjnym.

☛ W każdy czwartek od 17.00 adoracja Najświętszego Sakramentu.

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36